

4 POLA ŚWIĄTKAMI OBSIANE



Wola Sękowa i okoliczne wioski zyskują na urodzie. To zasługa Piotra Woronicy i zaprzyjaźnionych z nim artystów, którzy w ramach akcji „Przydrożne sacrum” przywracają do życia zapomniane kapliczki.

6 ŚMIGŁOWIEC NIEZAGROŻONY



Baza Śmigłowcowej Służby Ratownictwa Medycznego w Sanoku zaliczona została do jednej z priorytetowych w kraju. Za rok przyleci do niej Eurocopter EC 135 i już tu pozostanie.

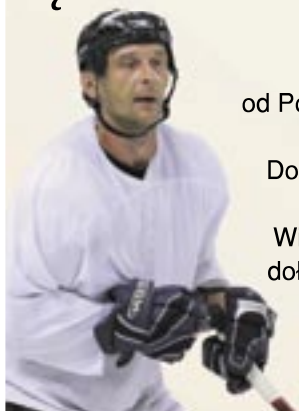
7 JARMARK W DESZCZU

Największe wzięcie miał bieszczadzki miód, ceramika z Bolesławia i Muzeum Historyczne. Zabrakło dobrej pogody.

Część wystawców zrezygnowała, inni skrócili pobyt. Mimo to uczestnicy Jarmarku Ikon byli zadowoleni.



12 BYLI SŁOWACY, SĄ ROSJANIE



CIARKO KH odwrócił się od Południa, kierując na Wschód. Do zespołu prowadzonego przez Wiktora Jakimowa dołączyło czterech hokeistów z paszportami rosyjskimi.

Pięć gwiazd na wspólnym domu

Powiało Europą. Na jubileusz 15-lecia partnerstwa Sanoka i niemieckiego Reinheimu stawili się w grodzie Grzegorza przyjaciele ze wszystkich partnerskich miast: Oestersund – Szwecja, Humennego – Słowacja, Kamieńca Podolskiego – Ukraina, Gyongyos – Węgry i Cestas – Francja. Współ tworzyli sympatyczną, bliską sobie, szanującą się rodzinę. Eurorodzinę. Klimat, jaki towarzyszył sanockim obchodom 15-lecia partnerstwa, był najbardziej wymownym dowodem, jak wiele się w tym czasie zmieniło.

Rozpoczęto z wysokiego „c” od konferencji pod hasłem: „Europa po zburzeniu Muru Berlińskiego”. Zebrani byli zgodni, iż berlińskie wydarzenia sprzed 20 lat miały charakter symbolu: jak stwierdził burmistrz Wojciech Blecharczyk, ten „mur był symboliczną przeszkodą w integracji Europy Zachodniej ze Środkową i Wschodnią, symbolicznym końcem zasięgu demokracji”. Burmistrz Reinheimu Karl Hartmann podkreślił z kolei rolę Polski w przemianach, zapoczątkowanych w 1989 roku. „Cały świat mówi dzisiaj o zburzeniu Muru Berlińskiego. Ale kto mówi o 4 czerwca 1989 roku? Byli to Polacy, którzy tego dnia mieli pierwsze częściowo wolne wybory i którzy jako pierwsi we wschodniej Europie osiągnęli przełom od dyktatury do demokracji”.

Wystąpienie burmistrza heskiego miasta nosiło znamienny tytuł „Zjednoczeni w Europie: willa z pięcioma gwiazdami”.

– Położyliście dużą część fundamentu naszej willi europejskiej z jej pięcioma gwiazdami – mówił Karl Hartmann. – Możemy być szczęśliwi, że od 1945 roku nie musieliśmy przeżywać wojen, że pracujemy w pokoju. Nasz wspólny dom „Europa” z pięcioma gwiazdami nie jest jednak hotelem, w którym się tylko wypoczywa. Ten dom jest na razie placem budowy z dużymi problemami. Ale z każdym dniem współpracę i współżycia rodzi się poczucie, że jest to normalne.

Dotychczasową współpracę zrekapitulował sanocki burmistrz. – Kiedy 15 lat po zawarciu porozumienia podsumowujemy jego efekty, pojawia się zawsze duży plus. Wiele skorzystał z naszej ofiarności, życzliwości i serdeczności – ale i sami chyba też coś wnieśliśmy. Z dumą mogę podkreślić, że weszliśmy w nowy etap współpracy międzynarodowej, gdyż dzięki między innymi doświadczeniom, zaczerpniętym od przyjaciół z Reinheim, mogliśmy skutecznie wejść w partnerstwo z innymi. Od dłuższego czasu udzielamy wszechstronnej, pożądanej przez stronę ukraińską, pomocy naszym przyjaciołom z Drohobycza i Kamieńca Podolskiego. Innymi



MARIAN STRUS

Spacer europejskich partnerów po sanockiej starówce. Witani przez mieszkańców uśmiechami, serdecznie pozdrowiani, nie kryli, że czują się dobrze w Sanoku. Piętnastoletnie kontakty i współpraca, mimo znacznej odległości dzielącej obydwa miasta, bardzo zbliżyły ich społeczności do siebie. Na zdj. przedstawiciele władz Reinheim w asyście burmistrza W. Blecharczyka.

słowy, dobro, jakie przyszło do nas z Niemiec, przesyłamy dalej – na wschód.

Ten wątek poruszył w swoim wystąpieniu przedstawiciel samorządu Kamieńca Podolskiego Wiktor Trawiński. – Nasze miasto ma duże doświadczenie we współpracy międzynarodowej – powiedział. – Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że współpraca z Sanokiem jest najowocniejsza. Na początku naszego partnerstwa stworzyliśmy mechanizmy, skierowane na realizację obustronnie korzystnych projektów. Wymienię tylko dwa podstawowe kierunki współpracy: to turystyka i nauka, a konkretnie ścisłe kontakty pomiędzy naszym uniwersytetem a Państwową Wyższą Szkołą Zawodową z Sanoka. Dzięki temu na naszym uniwersytecie został utworzony wydział polonistyki, istnieje kierunek nauki języka polskiego, a studenci i wykładowcy mogą odbywać staże w obu miastach.

Ważną sprawą, na którą zwrócili uwagę obaj burmistrzowie, jest zasypywanie różnic między narodami, pogłębianie zrozumienia, otwartość.

– Po otwarciu granic okazało się, że Niemcy nie są wcale źle nastawieni do Polaków, że za Odrą mamy wielu szczerych przyjaciół – ocenił W. Blecharczyk. – Tę jasną twarz integracji – wtedy jeszcze niesformalizowanej wspólną obecnością w Unii Europejskiej – zobaczyliśmy w Sanoku właśnie w 1994 roku, kiedy nasze miasto nawiązało partnerskie stosunki z Reinheim. Osiągnęliśmy porozumienie, przekonał się, że choć mówimy różnymi językami, to myślimy bardzo podobnie.

– Pożegnajmy się ze starymi sposobami myślenia, otwórzmy się na nowy, lepszy świat, który będzie stworzony wspólnie. Świat wolny, pokojowy, społecznie sprawiedliwy. Taki świat powinniśmy przekazać naszym dzieciom i wnukom – apelował burmistrz Hartmann.

Uczestnicy konferencji wyrazili zgodną wolę kontynuowania partnerstwa. Tylko bowiem na takiej drodze można pogłębiać europejską integrację, zwalczać stereotypy, demaskować kłamstwa, niestety, nierzadko jeszcze pojawiające się. Uczuć się siebie i o sobie. Szukać kolejnych płaszczyzn porozumienia, wymieniać się doświadczeniami, wspólnie zastanawiać nad rozwiązywaniem podobnych problemów, dyskutować i rozmawiać. (wald)

Na czele niemieckiej delegacji stali: burmistrz Karl Hartmann, wiceburmistrz Dieter Knapp, przewodniczący Rady Miasta Harald Heiligenthal i szefowa Związku Partnerstwa Rosemary Rainalds, Francuzom przewodniczyli Renne i Jacqui Darmaudery, odpowiedzialni w tamtejszym magistracie za współpracę zagraniczną. Ostersund reprezentował burmistrz Jens Nilsson, delegacji z Kamieńca Podolskiego przewodniczył nacelnik Wydziału Współpracy z Zagranicą i Turystyki Urzędu Miasta Wiktor Trawiński, w imieniu władz Humennego występowała zastępczyni burmistrza Maria Cehelska, szefem delegacji Gyongyos był z kolei przedstawiciel Rady Miasta Istvan Ordog.

Rodzinne wakacje w oparach alkoholu

Dość szczególne wakacje zaserwowało swoim dzieciom małżeństwo z Sanoka. Kompletnie pijani rodzice pozostawili bez opieki na polu namiotowym dwójkę swoich nieletnich pociech. Ich losem zaniepokoił się inni turyści, którzy zaalarmowali policję.

Do zdarzenia doszło w niedzielę na polu namiotowym w Polańczyku. Około godz. 15.40 dyżurny leśkiej policji odebrał zgłoszenie o dwójce dzieci pozostawionych bez opieki. Policjanci, którzy udali się na miejsce, odnaleźli 14-letniego chłopca i jego 9-letnią siostrę. Oboje siedzieli nieopodal namiotu, w którym spali ich pijani rodzice. Ojciec – 43-letni



mieszkaniec Sanoka – miał w organizmie 2,05 promila alkoholu, a jego żona – ponad 2,7 promila. Byli tak pijani, że nie potrafili udzielić policjantom informacji na temat własnych dzieci, które – jak ustalili funkcjonariusze – bez żadnego dozoru pozostawiali nad jeziorem od kilku godzin.

Rodzeństwo zostało przekazane pod opiekę mieszkającej w Sanoku babci. Rodzice za brak sprawowania właściwej opieki odpowiedzą przed sądem rodzinnym. Jeśli to ich pierwsza rodzicielska „wpadka”, mogą spodziewać się dozoru kuratora, przy kolejnych muszą liczyć się już z ograniczeniem lub pozbawieniem władzy rodzicielskiej. /joko/

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Władze miasta za to, że nie potrafiły przekonać opornej grupy radnych o pilnej potrzebie obudowania płytkami cokołu pomnika Żołnierzy poległych w walkach o wyzwolenie Sanoka w parku. Wygląda to koszmarnie, wystawiając sanoczanom kiepską ocenę. Jaka ona jest, można było przekonać się podczas ostatniej wizyty w parku przedstawicieli sześciu krajów z miast partnerskich, przybyłych do naszego miasta na uroczystości jubileuszu 15-lecia partnerstwa Sanok – Reiheim. Niektórzy fotografowali się pod pomnikiem. Czy po to, aby pokazać, w jakim poszanowaniu mamy bohaterów tamtych dni? Być może.

CHWALIMY: Władze powiatu, wspierane przez miasto, za skuteczną obronę bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Sanoku. Tylko ich zainteresowaniu się i autentycznemu zaangażowaniu można zawdzięczać nie tylko odparcie ataku na przeniesienie bazy z Sanoka do Rzeszowa, ale także podniesienie jej rangi do jednej z czterech priorytetowych w kraju. Po gruntownym remoncie, jaki w przyszłym roku czeka naszą białogórską „Jasionkę”, baza na Białej Górze przybierze europejski wygląd. Ole, ole, ole, ole, nie damy się, nie damy się...

emes

Festiwal Kultur Karpackich

Lesko, zwane Bramą Bieszczadów, zaprasza na II Festiwal Kultur Karpackich i II Euroregionalny Jarmark Turystyczny „Nasze Karpaty”, które odbędą się w dniach 25 i 26 lipca na leskim Rynku. Impreza zapowiada się bardzo atrakcyjnie i z pewnością przyciągnie turystów wypoczywających w Bieszczadach.

Miasto położone na szlakach handlowych i komunikacyjnych wiodących do ościennych krajów: Ukrainy i Słowacji, ze swoją historią i śladami przeszłości, jest znakomitym miejscem do organizacji planowanego przedsięwzięcia o zasięgu transgranicznym. Bogaty program festiwalu przewiduje występy zespołów artystycznych z Ukrainy, Słowacji i Polski. Jarmarcznego klimatu dodadzą

imprezie liczne stoiska turystyczne oraz kulturalne, na których zaprezentują swe rękodzieła: rzeźbiarze, wikliniarze, garncarze, bibułkarze oraz tkaczk. Dopełnieniem będzie tradycyjna kuchnia regionalna.

Organizatorami festiwalu są: Burmistrz Miasta i Gminy Lesko oraz Bieszczadzkie Stowarzyszenie Ekoturystyczne „Baszta”, przy współpracy i pomocy Marszałka Województwa. emes

Podziel się z drugim (22)

Kontynuujemy akcję „TS”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kimś podzielić.

Po dłuższej przerwie są kolejne zgłoszenia. Podajemy numery telefonów pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się po odbiór tych rzeczy. Są to:

– meblościanka, narożnik, kanapa 2-osobowa, wersalka, dywan – tel. 0 506 052 298.

– pralka automat (sprawna), wanna żeliwna, piecyk gazowy „Junkers”, szafki łazienkowe – tel. (013) 464 30 28.

A my zachęcamy wszystkich do dokonywania kolejnych zgłoszeń. Kochani, ta rubryka powinna puchnąć od zgłoszeń! Dzwoncie Państwo pod numer 013-464-02-21!

Podzielcie się z drugim!



Do ślubu karetą? Czemu nie!

Zazwyczaj dojeżdżają do kościoła czy Urzędu Stanu Cywilnego eleganckim samochodem, choć zdarza się, że również motocyklem lub bryczką. Od niedawna pary stojące na ślubnym kobiercu w Sanoku mogą skorzystać z jeszcze bardziej niezwykłego środka transportu – zabytkowej karety.



Teresa Bodziak-Husar zaprasza do środka: – Przejazdka karetą to niezapomniane przeżycie!

Sprowadziła ją z Krakowa Teresa Bodziak-Husar, prowadząca Galerię „U Tesi”, która oferuje również przejazdy bryczką. – Karetą pochodzi z 1930 roku. Mimo że ma prawie 80 lat, nadal znakomicie spełnia swą rolę, służąc do przewożenia ludzi. Jej górna część jest autentyczna i ma zabytkowy charakter. Dolna, wykonana podobnie jak koła z drewna jesionowego, została delikatnie przerobiona, żeby zapewnić całkowite bezpieczeństwo pasażerom – opowiada właścicielka niecodziennego pojazdu.

Karetą może być zaprzęgnięta w dwa konie kare lub brązowe. Powożą nią woźnice w odpowiednio dobranych strojach. Szanse na przejazdkę nią mają nie tylko nowożeńcy, ale i turyści, chcący zwiedzić skansen lub miasto. Jak się państwu podoba ten pomysł? Nam bardzo!

/joko/

Bezpieczne wakacje

Rozmowa z psychologiem Jadwigą Oleniacz i pedagogiem Dorotą Kozimor-Gawel o zagrożeniach czyhających na młodzież w czasie wakacji.

* Czy okres wakacyjny szczególnie wpływa na niebezpieczne zachowania u młodzieży?

DK-G: Kontrola rodzicielska w czasie wakacji jest na pewno mniejsza, dzieci mają więcej czasu dla siebie i nie zawsze potrafią dobrze go zorganizować. Ale nie powiedziałabym, że wakacje to jakiś szczególny okres kiedy wzrasta się ilość takich zachowań.

* Skąd biorą się takie zachowania?

JO: Chęć poznawania świata, ciekawość, a czasem rodzą się z nudy, z chęci utrzymania się w grupie, zaimponowania kolegom. Dużą rolę odgrywają też indywidualne cechy osobowościowe. Okres dojrzewania to bardzo złożony czas w życiu człowieka. Bunt, poszukiwanie autorytetów to jego nieodłączne elementy.

* Jak w takim razie wpłynąć na młodych ludzi, aby podczas wakacji bawili się bardziej rozważnie?

DK-G: Trzeba być bardzo uważnym, wychowując dziecko i już od małego dawać mu dobry przykład. Bardzo niebezpieczna jest niezgodność pomiędzy zachowaniem rodzica a jego nakazami i ostrzeżeniami. Ważny jest także czas spędzony z rodziną, jeśli więzi zostaną zaniedbane w okresie, kiedy dziecko kończy szkołę podstawową, potem bardzo ciężko będzie je odbudować.

JO: Rodzice powinni uczyć, jak konstruktywnie i w sposób zorganizowany spędzać czas. Na początku winni sami planować zabawy, potem tylko podsuwać pomysły, podchodzić z entuzjazmem do tych, które uważają za wartościowe. Ale przede

wszystkim trzeba pokazywać dziecku, że interesujemy się tym, jak spędza czas wolny. Ważne są też kampanie społeczne uczulające na pewne problemy. Dużą rolę gra także kontrola społeczna.

* A co w przypadku, kiedy rodzic nie radzi sobie z dzieckiem?



AUTOR

JO: Wtedy to sam rodzic powinien przyjść do poradni i porozmawiać o swoich problemach wychowawczych. Nie ma co liczyć na to, że przyprowadzony do psychologa niepokorny nastolatek wyjdzie od niego odmieniony.

DK-G: Ale wielu rodziców przychodzi po wskazówki, pytając, co mogą zrobić, zmienić, żeby było lepiej. I takie postawy należy bardzo cenić.

Rozmawiał Fabian Miszkiewicz

Konieczność w kagańcu?

Artykuł pt. „Wściekle psy” („TS” nr 29) wywołał ogromne zainteresowanie Czytelników. Najczęściej komentowano wypowiedź p. Krystyny Harny z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, niesłusznie przypisując jej obronę psa, przy braku współczucia dla pogryzionego chłopca. Oddajmy zatem głos pani prezes:

– „Ograniczenie mojej wypowiedzi do stwierdzenia „Nie jestem za tym, by psy chodziły na smyczy i w kagańcu...” mogłoby sugerować, że obiektem mego współczucia są jedynie psy. Jest to niedopuszczalne uproszczenie. Jako matka najlepiej wiem, jak wielkim przeżyciem dla rodziców jest pogryzienie ich syna przez psa. Mam też świadomość, jak bardzo cierpią i nadal cierpi on sam. Współczuję im z całego serca. Kiedy jednak zawsze słyszę głosy: wprowadzić obowiązek używania smyczy i kagańców, zastanawiam się, czy byłoby to najlepsze rozwiązanie. Moim zdaniem, nie. Uważam, że obowiązek stosowania kagańców winien dotyczyć wyłącznie psów ras agresywnych, których posiadanie wymaga specjalnych zezwoleń. Pozostałym psom – moim zdaniem – wystarczyłyby obo-

wiązek prowadzenia ich na smyczy. Oczywiście, należałoby uczynić wszystko, aby obowiązek ten był w pełni przestrzegany. I jeszcze jedna, najistotniejsza rzecz związana z dramatem, do którego doszło. Obiektem ataków jest najczęściej pies, który rzucił się na chłopca. Dziwnie oszczędną się jego właściciela, a to właśnie on jest osobą w pełni odpowiedzialną za zachowanie psa, on miał obowiązek trzymać go na smyczy, tym bardziej, że było to miejsce publiczne. Mam nadzieję, że tragedia, do jakiej doszło, stanie się przyczynkiem do samorządowej debaty nad obowiązującymi w tym zakresie przepisami. Jestem przy tym przekonana, że osoby, które będą o nich decydować, kierować się będą wielkim rozsądkiem, który pozwoli ochronić ludzi przed agresją psów, a także zapewni godny żywot zwierzętom. emes

Ukrył się w więzieniu

Nawet więzienie nie chroni przed wymiarem sprawiedliwości. Przekonał się o tym 32-letni sanoczanin poszukiwany od kilku lat przez grecką prokuraturę. Namierzono go w... Zakładzie Karnym w Łupkowie.

Mężczyzna był poszukiwany międzynarodowym listem gończym w związku z mabójstwem, do którego doszło w Atenach cztery lata temu podczas alkoholowej imprezy. W jej trakcie został pobity na śmierć inny Polak. Podejrzany o to pobicie Tomasz Ł. twierdzi, że nic nie pamięta i nie przyznaje się do winy. Greckie organy ścigania zebrały dowody obciążające 32-letniego sanoczanina, nie mogły go jednak przesłuchać, gdyż mężczyzna zniknął. Okazało się, że wrócił do Polski, skąd kilka lat wcześniej uciekł do Hiszpanii przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Tym razem poszukiwania zakończyły się sukcesem – Interpol namierzył go w Zakładzie Karnym w Łupkowie, gdzie Tomasz Ł. odsiaduje wyrok za kradzież. Do końca odsiadki pozostało mu kilka tygodni. Po jej zakończeniu stanie przed greckim wymiarem sprawiedliwości.

/joko/

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEL” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Kratki sobie, droga sobie

Nie ma łatwego życia Mieczysław Hanus, szef firmy Rymtar, która wykonuje remont ulicy Sienkiewicza. Mieszkańcy uważnie patrzą na ręce jego pracowników i na gorąco komentują przebieg robót. Jedni narzekają na utrudniony dojazd i przejście, drudzy na spadek obrotów w pobliskich sklepach i firmach, jeszcze inni na źle usytuowane kratki ściekowe kanalizacji burzowej (na zdjęciu).



JOANNA KOZMOR

Przy tak gruntownym remoncie nie da się uniknąć utrudnień w dojeździe. Jedyną pociechą są zapewnienia szefa Rymtaru, iż problemy te skończą się już niebawem, a ruch na Sienkiewicza zostanie przywrócony w pierwszych dniach sierpnia. Osobną kwestią są kratki ściekowe burzówki, w sprawie których odebraliśmy kilka telefonów krytycznych.

– Powtarza się scenariusz z dolnego odcinka ulicy Sienkiewicza, remontowanego w ubiegłym roku – od Słowackiego do torów kratki usytuowano w odległości pół metra od krawężnika, w efekcie czego w ogóle nie spełniają one swej roli. Na dole kanalizacja już jest całkowicie zapchana! Widzę, że w górnym odcinku popełnia się ten sam błąd – czy nikomu nie przyszło do głowy, że takie umiej-

scowienie kratki jest bez sensu? – pyta jeden z mieszkańców.

– Dostrzegamy ten problem i będziemy to poprawiać, choć to nie my tak usytuowaliśmy kratki ściekowe. Ktoś, kto robił projekt kanalizacji burzowej, nie zsynchronizował go z drogą, która została poszerzona o 60 cm. W efekcie kratki zamiast przy krawężnikach, znalazły się na środku jezdni. Teraz wszystkie trzeba przerabiać. Aby to poprawić, musimy rozbroić każdą studzienkę ściekową i przesunąć ją o te 60 cm. Po lewej stronie drogi, na odcinku od Kopalnictwa do Kościuszki, gdzie jest siedem takich studzienek, zrobimy to w tym tygodniu. Po drugiej, gdzie ma być rynsztok – nieco później. W sumie do przeniesienia jest 14 studzienek. Gdyby ktoś pomyślał o tym wcześniej, nie musielibyśmy teraz tego poprawiać – wyjaśnia Mieczysław Hanus.

/joko/

Dzięki zdrowemu rozsądkowi wykonawcy górnego odcinka ulicy Sienkiewicza kratki ściekowe zostaną umieszczone we właściwym miejscu. Na dolnym, wyremontowanym w ubiegłym roku, nie da się już nic zrobić. Tam ewidentna fuszerka drogowa stała się faktem. Pytanie, gdzie był wtedy inwestor i inspektor nadzoru, jest czysto retorycznym. Podobnie jak pytanie o profesjonalizm tych, którzy remont wykonywali...

Dworce do liftingu

Turyści przyjeżdżający do Sanoka oglądają nie tylko rynek z deptakiem, skansen i zamek. Ci niezmotoryzowani muszą obejrzeć najpierw dworzec autobusowy lub PKP, a nie dla każdego jest to przyjemny widok.

Zdecydowanie w najgorszym stanie jest stacja Sanok-Miasto. Kasa nieczynna od dawna. Zza zabrudzonych i potraktowanych sprejem szyb straszny opuszczona poczekalnia. Do dyspozycji podróżnych pozostają dwie peronowe ławki. – Turyści bardzo rzadko tu wysiadają, przeważnie jak pomyłają dworce, ale poza sezonem korzysta z niego wielu ludzi dojeżdżających do pracy, też szkolna młodzież. Stacja wygląda okropnie, wieczorami jest niebezpiecznie. Często odbywają się głośne imprezy, zakrapiane suto alkoholem – skarży się mieszkanka w sąsiedztwie kobieta.

Lepiej wypada Stacja Główna, ale też nie ma rewelacji. – Dworzec jest trochę zdewastowany, brakuje też przejść między torami. Mieszkam w Brzegu, mieście podobnym wielkością do Sanoka. Muszę powiedzieć, że nasz dworzec jest w o wiele lepszym stanie, ma walory turystyczne, jest obiektem zabytkowym z bogatą historią – mówi Grzegorz Pieca. – Siedzę tu jak na pustyni, kiedyś to był dworzec, byli turyści, teraz ich jak na lekarstwo. Stacja ma czasy świetności już dawno za sobą – kwituje sprzedawca z kiosku przy stacji. Pociągające jest to, że działają dworcowe toalety. Jest też w mia-

re bezpiecznie, często zaglądają tu patrol policyjny i Straży Miejskiej. Brak za to przechowalni bagażu, co jest dużą niespodzianką dla podróżnych, którzy chcą poznać.

Przez kładkę nad torami przejdźmy na dworzec autobusowy. Korzystający z niego turyści nie mają większych zastrzeżeń, choć na pewno nie jest to obiekt

dworcu żadnej nieprzyjemnej sytuacji – mówi Grażyna Ciuwara. Powinno być za to więcej miejsc do siedzenia, zwłaszcza w sezonie. Turyści, podobnie jak na stacji PKP, narzekają też na to, że nie mają gdzie zostawić bagażu. Potrzebny też jest parking z prawdziwego zdarzenia – Wyznaczone trzy miejsca parkingowe to – jak na dworzec autobusowy – za mało. Na płytę dworcową wjechać nie można – mówi Agata Najsarek, właścicielka dworcowego baru. – Ładnie może nie jest, ale za to w miarę czysto. Brakuje tu kobie-



Dworcowi autobusowemu przy ul. Lipińskiego potrzebna jest kobieca ręka.

na miarę ambicji turystycznego Sanoka. Jest spokojnie, incydenty zdarzają się bardzo rzadko. – Czasem wracam do Sanoka w godzinach nocnych i nie miałam na

cej ręki, powinno być więcej zieleni. Sam budynek dworca też nie jest najciekawszy – dodaje Weronika Wojtowicz z Rzeszowa.

Fabian Miszkiel

Mali rycerze u franciszkanów

Dzisiaj kończą się kolonie dla dzieci, organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny. Ich podsumowanie stanowić ma wycieczka do Krakowa, planowana na koniec wakacji.

To już siódma edycja tradycyjnej akcji stowarzyszenia. Tym razem baza kolonii znajdowała się w świetlicy o. franciszkanów. Odbyły się 2 dwutygodniowe turnusy, w których uczestniczyło po 25 dzieci ze szkół podstawowych nr 1 i 2 oraz Domu Dziecka. Zajęcia odbywały się od poniedziałku do piątku, w godzinach 9-16. Nad całością czuwała kilkuosobowa grupa wychowawców i wolontariuszy, na czele z Małgorzatą Florian – najlepszą wolontariuszką ubiegłego roku.

– Dzieci miały sporo atrakcji. Dużo było gier i zabaw na miejscu, chodziły też na basen i ogródek jordanowski oraz do muzeum. Później wychowawcy przygotowali im konkursy, sprawdzając, co

zapamiętały z tych zajęć. W tym roku na kolonii udało nam się zdobyć 22 tys. zł. Całość zakończyła wycieczka do Krakowa.



Pod koniec drugiego turnusu dzieci przeniosły się do Średniowiecza. Odwiedził ich bowiem Mateusz Rymar z Bractwa Rycerzy Ziemi Sanockiej, prezentując elementy uzbrojenia z tamtej epoki.

czymy wycieczką do Krakowa pod koniec sierpnia. Pojedzie na nią większość dzieci, które uczestniczyły w naszych koloniach – powiedział Andrzej Wanieliński, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny. (bart)

Zwodniczy most

Wielkiego pecha miała p. Jadwiga S., Kanadyjka polskiego pochodzenia, która początkiem lipca odwiedziła Sanok. W drodze do skansenu, gdzie odbywała się impreza „W krainie uśmiechu” (4 lipca), przechodząc przez most, zahaczyła o wystające z niego druty, upadła, raniąc sobie nogę.

– Na ogół dumna jestem ze swego rodzinnego miasta, tym razem musiałam się za nie wstydić. Uczucia tego doznaję zawsze, gdy myślę o moście na Białą Górę. W głowie mi się nie mieści, że miasto z ambicjami turystycznymi, już na wejściu do cudownego skansenu serwuje turystom taki zakalec.

Dość poważnie zraniłam sobie kolano, co popsuło mi plany na kilka następnych dni, które zamierzałam spędzić na wędrowce po Bieszczadach. Na koniec jeszcze raz wrócić do tego nieszczęsnego mostu. Tak się złożyło, że podczas tego pobytu w Sanoku zamieszkałam w hotelu „Bona”. I to był kolejny koszmar, gdyż ten cholerny most w każdą noc po kilka razy mnie

budził. Przejeżdżające przezeń samochody robiły tak tomat, że ze strachem zrywałam się ze snu, nie wiedząc, co się dzieje. Uważam, że właściciele hotelu mają pełne prawo wystąpić do

sądu o utratę dochodów, których pozbawieni są za sprawą mostu.

Włodarze miasta, powiatu, sanoczanie! Odłóżcie wszystko na bok i zajmijcie się mostem na Białą Górę, niech zniknie on z nadszańskiego pejzażu jak najszybciej.

Z poważaniem
Jadwiga S.

(Nazwisko znane redakcji)

emes

Pozostaną w pamięci

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze
śp. Stanisława Grochmala
oraz za okazaną nam pomoc,
wsparcie i życzliwość
składa

Córka z Rodziną

Wieźli przez miasto kosz trefnego towaru

Na niezbyt oryginalny pomysł wpadło dwóch dwudziestokilkuletnich mieszkańców Sanoka. Skradzione w jednym ze sklepów artykuły próbowali przewieźć w koszu zabranym spod innego sklepu. Złodziejski rajd po mieście przerwała interwencja policyjnej.

Była 2 w nocy, kiedy nieoznakowany patrol policyjny zauważył w rejonie Kauflandu dwóch młodych mężczyzn pchających wyładowany po brzegi kosz na zakupy. Funkcjonariusze obserwowali delikwentów, podążając ich tropem w kierunku ulicy Mickiewicza. Tu przystąpili do akcji – wylegitymowali podejrzanych, sprawdzając jednocześnie zawartość kosza. Okazało się, że wypełniony jest artykułami przemysłowymi i spożywczymi oraz piwem. Pijani mężczyźni nie potrafili wyjaśnić, skąd mają towar i kosz służący do transportu oraz dokąd z nim podążają. Po metkach na niektórych artykułach szybko ustalono, że pochodzą one ze sklepu PSS „Dwójka” na ulicy Kochanowskiego, gdzie zostały skradzione w wyniku włamania. Ich wartość oszacowano na 542 złote. Właścicielem kosza wycenionego na 400 złotych okazał się Kaufland.

Obaj złodzieje przed sądem odpowiedzą za swe czyny. Grozi im kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

/joko/

Rubryka pod psem

Suczka do odebrania

W ubiegłą sobotę o godzinie 21.30 na przystanku przy ulicy Rymańskiej znaleziono młodego czworonoga rasy ratlerek – informuje Społeczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Jest to młoda, kilkumiesięczna suczka o ciemnobrązowej sierści. Na szyi ma białą, plastikową obrozę z numerami: ONR. 904-52597 SOS Tel D 02822. Suczka tymczasowo znajduje się pod telefonem (013) 463-34-85. Prosimy właściciela o szybkie zgłoszenie, w przeciwnym razie pies będzie przeznaczony do adopcji.

(md)

**CZYTELNIKU
ZADZWOŃ
I ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00**

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA

im. Anny Jenke
38-500 Sanok, ul. Konarskiego 3
tel/fax sekretariat 013-463-12-42
www.zsmsanok.neostrada.pl

PROWADZI REKRUTACJĘ NA KIERUNKACH:

- Ratownik Medyczny (policealny - 2 lata)
- Technik Masażysta (policealny - 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca (policealny - 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej (policealny - 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej (policealny - 2 lata)
- Terapeuta Zajęciowy (policealny - 2 lata)
- Opiekunka Środowiskowa (policealny - 1 rok)
- Opiekun Medyczny (zaoczny) (policealny - 1 rok)
- Technik Usług Kosmetycznych (policealny - 2 lata)

OKNA
Z PVC, DREWNA I ALUMINIUM

SUPER PROMOCJA
Rewelacyjnie ciepła szyba
(U ≤ 0,6 W/m²K) w oknach PVC*
tylko teraz **GRATIS**

*Wprowadź nas
Jakasde!*

* o szczegóły promocji pytaj w salonach firmowych VIDOK

Salony firmowe producenta:
SANOK, ul. Jagiellońska 15, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRYKI DŁ., ul. 29 Listopada 2, tel./013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax/013/ 434 30 15

VIDOK
OKNA I DRZWI
www.vidok.com

Drogi i pola świętkami obsiane

Polne kapliczki – wznoszone na chwałę Bogu i pożytek ludziom są świadectwem wiary naszych przodków i elementem dziedzictwa kulturowego regionu. Niektóre przetrwały tylko w pamięci mieszkańców, inne zachowały nieliczne ślady dawnego blasku. Dzięki akcji „Przydrożne sacrum”, zainicjowanej przez rzeźbiarza Piotra Worońca i Stowarzyszenie Artystyczne „Exodus” z Woli Sękowej, odzyskują swe miejsce i urodę.



Koniec wieńczy dzieło – zaprezentowane przez artystów rzeźby podobaly się mieszkańcom przybyłym na spotkanie.

W minioną sobotę podsumowano drugą edycję tego artystycznego przedsięwzięcia. Tygodniowy plener rzeźbiarski, w którym uczestniczyło ośmiu artystów, przyniósł plon w postaci dziewięciu figur i kapliczek, które wzbogacą pejzaż okolicznych wiosek. Do nadolańskich strażaków – w podzięce za ich pomoc i życzliwość – trafił św. Florian wykonany przez Jurka Gierlaszyńskiego, do Jędruszkowic – św. Nepomucen autorstwa Radka Kapci, a do Jaćmierza – Matka Boska na kuli ziemskiej wyrzeźbiona przez Bogdana Biernata, która wypełni wewnątrz odnowionej kapliczki w remontowanym dworze. Pozostałe prace dodadzą blasku

Woli Sękowej, gdzie istniejące, ale opustoszałe kapliczki uzupełnią figury: św. Jana Chrzciciela autorstwa Mariana Pażuchy, słowiańsko-afrykańskiej Matki Boskiej – Moniki Wolańskiej oraz św. Franciszka – Krystiana Pisowicza, absolwenta ULRA. Kolejny św. Franciszek wykonany przez Krzysztofa Marciniwicza zostanie umieszczony w wypalonym pnium starej wierzby znajdującej się na terenie miejscowego Uniwersytetu Ludowego.

– W czasie pleneru na skutek samozapłonu zapaliło się wypalające ją próchno. Przez dwa dni pilnowaliśmy, aby nie doszło do pożaru. Uznaliśmy, że ten wypalony pień jest znakomitą miejscem

na kapliczkę św. Franciszka – patrona całej natury – wyjaśnia Piotr Woroniec. Wykonana przezeń kapliczka poświęcona św. Marcinowi stanie na rozstaju dróg w tzw. Pastwiskach. – To patron m.in. bydła, a my mamy tu dużo krówek, myślę więc, że to dobry wybór.

Artyści wykonali także kapliczkę z figurą Frasobliwego, poświęconą pracy rolnika, którą ofiarowali mieszkającemu po sąsiedzku Tadeuszowi Próznemu. – To sąsiad, który bardzo dużo nam pomaga. Postanowiliśmy choć w ten sposób mu się odwdziżyć – dodaje inicjator „Przydrożnego sacrum”.

Większość mieszkańców Woli Sękowej z sympatią i uznaniem odnosi się do działań artystów. W gronie tym są Adela i Tadeusz Studenci, którzy jako pierwsi zainteresowali się dawnymi kapliczkami. – Urodziłam się tu i wróciłam po 40 latach. Wiedziałam, że w górnym końcu wsi były domy i kapliczki postawione kiedyś przez ludzi, którzy zostali stąd wysiedleni. Przetrwała tylko jedna – w lesie – którą opiekował się miejscowy leśniczy. Na pozostałym terenie rosły ogromne chaszcze. Postanowiliśmy to wziąć i przywrócić kapliczki, które tu były. Cieszymy się ogromnie, że artyści podjęli tę inicjatywę. Jesteśmy pełni uznania dla ich pracy – mówi pani Adela. – To mili ludzie. Nie ma z nimi żadnego kłopotu. Czasem śpiewają – lubię ich posłuchać. A zrobione przez nich kapliczki są bardzo ładne – potwierdza mieszkająca w pobliżu pani Janina.

/joko/

Starości nie trzeba się bać

W sobotę w Sanockim Domu Kultury odbyło się spotkanie z twórcami filmu „Jeszcze nie wieczór” – reżyserem Jackiem Bławutem i aktorami Janem Nowickim i Romanem Kłosowskim (na zdjęciu). Tematem spotkania – podobnie jak i filmu, zrealizowanego w Domu Aktora Weterana w Skolimowie – była jesień życia.

– Starości nie trzeba się bać – przekonywał publiczność Jan Nowicki. Aktor opowiadał o pracy na planie filmu Jacka Bławuta, o kolegach aktorach mieszkających w Skolimowie, także o tych, którzy odeszli – o Wierczyśławie Glinińskim, Witoldzie Grucy. Wspominał Zbigniewa Zapasiewicza.

„Jeszcze nie wieczór” to film przede wszystkim o miłości i przemijaniu, ale i o artystach – ich ekscentryczności i marzeniach zagrania jeszcze jednej, może już ostatniej, wielkiej roli.

– Ułomności aktorów, które przysły wraz z wiekiem, są siłą tego filmu i samych bohaterów – przekonywał Jacek Bławut, opowiadając ze wzruszeniem anegdoty, zapamiętane podczas pracy z Niną Andrycz czy Ireną Kwiatkowską.

Sztuką jest żyć ze swoimi ułomnościami, pokonywać codzienne trudności, walczyć do końca, być pełnym pasji i chcieć dalej grać, występować na scenie mimo wszystko.

(msw)



Sztuka na bazarze

Żłaknieni artystycznych doznań od maja mają powód do radości. „Bazar Sztuki” to nowo otwarta galeria gdzie w miłej atmosferze można podziwiać prace artystów z całego Podkarpacia i nie tylko.

Malarstwo, rzeźba, biżuteria artystyczna, wyroby ceramiczne i rękodzielnicze, niektóre pochodzące nawet z Nepalu. To wszystko w galerii mieszczącej się przy ulicy 2. Pułku Strzelców Podhalańskich 1 (w tym samym budynku ko klub Pani.K).

Można tu zobaczyć prace takich artystów jak: Cecylia Malik, Tomasz Rolniak, Jan Szczepan Szczepkowski, Piotr Woroniec.

– Choć galeria istnieje niedługo, to nie chciałabym ograniczać się tylko do sprzedaży i ekspozycji sztuki. Mam też na koncie kilka spotkań z ciekawymi ludźmi.



Galeria choć młoda, działa bardzo prężnie. Plany ma nader ambitne.

No Właśnie i „Elaize”

Po siedmiu latach istnienia grupa **No Właśnie** doczekała się płyty. Jako pierwszy zespół rockowy z Sanoka! Album „Elaize” wydany został w pilotażowym nakładzie 30 egzemplarzy.

Płyta zawiera 8 utworów i klip do utworu „Woodstockowa wojna”. Wszystkie piosenki grupa od dawną grywa na koncertach. Większość – „No Właśnie”, „Na łonie natury”, „Ogień i woda”, „Przypadek”, „Dramat” – pochodzi z roku 2002. Pozostałe – „Przeźreń”, „Woodstockowa wojna”, „Anioł stróż” – powstały kilka lat później. Kompozycje są dziełem zespołowym, teksty pisał wokalista Marcin Milczanowski. Wyjątki to: „Anioł stróż” (słowa: Maria Gajewska) i „Przypadek” (gitarzysta Wojciech Moczarny). Okładkę projektował Sylwester Stabryła, a za opracowanie i skład graficzny odpowiedzialny był Tomasz Mistak.

Grupa **No Właśnie** materiał nagrywała w podkrakowskim „Rapid Fire Studio”, podczas dwóch sesji. Najpierw zarejestrowano muzykę (Moczarny, drugi gitarzysta Roman Jarzmik oraz wynajęta sekcja rytmiczna), potem Milczanowski dołożył wokale. Za konsolą siedział

Paweł Kluczewski, były wokalista zespołu **Krusher**. Nagrania możliwe były dzięki miejskiej dotacji, natomiast pilotażowy nakład płyty – wydany przez zespół – sfinansowany został przez powiat. Negocjacje z firmą Sonic nie przyniosły skutku, choć wytwórnia zadeklarowała sprzedaż albumu w swoich sklepach, dlatego na płycie jest jej logo.

– Ta płyta to kropka nad „i” pierwszego okresu działalności, gdy przez **No Właśnie** przewinęło się kilkunastu chłopaków. Zawarta na krążku muzyka jest mieszkanką rocka i punku. Jako ciekawostkę dodam, że „Woodstockowa wojna” znajduje się w dwóch wersjach. Studyjna powstała podczas sesji, natomiast

– Nie zapominajcie o nas – żegnał się z sanocką publicznością Roman Kłosowski, kiedyś dziarski Maliniak z „Czterdziestolatka”, dziś niemal zupełnie niewidzący starszy pan.

Nie zapominajmy. Film Jacka Bławuta „Jeszcze nie wieczór” będzie wyświetlany w Kinie SDK od 24 do 28 lipca.

(msw)

Bajkowy portal

Któż z nas nie zna bajek o Czerwonym Kapturku, Brzydkim Kaczątku czy Kopciuszku? Można ich również posłuchać na stronie www.waszebajki.pl – i to w całkiem nowej, współczesnej wersji. Co ciekawe, autorką scenariuszy jest sanoczanka Anna Strzelecka.



Strona ma ciekawą, przejrzystą grafikę – aby się o tym przekonać, wystarczy na nią wejść.

Pomysłodawcami strony internetowej z bajkami dla dzieci są ludzie związani ze Studium Produkcyjnym Sound Media. – Pomysł rodził się od dawna. Też jesteśmy rodzicami i nie satysfakcjonują nas bajki audio. Pomyśleliśmy, że potrafimy zrobić to lepiej. Zależało nam, żeby ożywić poszczególne postacie poprzez wprowadzenie dialogu. Szukaliśmy kogoś, kto mógłby to zrobić. Kolega z Sanoka, z którym współpracujemy (chodzi o Roberta Biłasa – przyp. aut.), podpowiedział nam Anię Strzelecką. I był to strzał w dziesiątkę. Pani Ania odświeżyła i unowocześniła bajki – jesteśmy bardzo zadowoleni z napisanych przez nią scenariuszy. Na pewno będziemy z nią dalej współpracować. I z aktorami, którym udało się to fajnie nagrać

– mówi Izabela Zajkowska z Sound Media. – Chcemy naszą stronę rozwijać. Zamierzamy wprowadzić zabawy terapeutyczne dla dzieci, które mają lęki czy są wstydlive – aby przełamywać takie bariery. Dużo zależy od tego, czy uda się nam znaleźć sponsorów, którzy zdecydują się wesprzeć to przedsięwzięcie.

Strona z bajkami ma ciekawą oprawę graficzną i muzyczną. Choć można ich tylko słuchać, a nie oglądać, warto ją odwiedzić, by przekonać się, jak brzmią w nowej wersji i w wykonaniu aktorów. Autorzy strony przygotowali też dla najmłodszych internautów wakacyjny konkurs. Aby dowiedzieć się, na czym polega, wystarczy wejść na stronę www.waszebajki.pl – zachęcamy!

/joko/

Wakacje w bibliotece

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórzcu zaprasza dzieci i młodzież na zajęcia plastyczno-literackie, które odbywają się w każdy wtorek i środę w godz. 11-13. Młodzi czytelnicy zainteresowani wstąpieniem do Dyskusyjnego Klubu Książki powinni przyjść 29 bm. o godz. 11 na inauguracyjne spotkanie. Tematem dyskusji będzie książka Joanny Olech „Dynastia Miziołków”, a jej uczestnicy spróbują odpowiedzieć na pytania: dlaczego dziewczyny po wakacjach wyglądają zupełnie inaczej, dlaczego domowe doświadczenia chemiczne nie wychodzą człowiekowi na zdrowie i dlaczego szczury najchętniej moczą ogon w kompie? /k/

Kino SDK zaprasza

„Jeszcze nie wieczór” – film nagrodzony Srebrnymi Lwami w Gdyni i Złotym Kangurem w Melbourne. Wzrusza widzów na całym świecie. W Kinie SDK od piątku do soboty o godz. 19.

„Noc w muzeum 2” – komedia familijna, doprawiona edukacyjnym sosem (akcja filmu rozgrywa się w największym muzeum na świecie, słynnym Smithsonian), doskonała rozrywka na wakacyjne popołudnie dla widzów w każdym wieku. Od piątku do niedzieli o godz. 17.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Wakacje z PTTK

Niedziela za miastem

W każdą niedzielę wakacji sanocki Oddział PTTK i Koło Przewodników zapraszają mieszkańców Sanoka i osoby przyjezdne do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. Wycieczki prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny.

W najbliższą niedzielę (26 bm.) organizatorzy zapraszają na wycieczkę pieszą. Uczestnicy pokonają trasę: Sanok (Biała Góra) – Królewska Studzienka – Góry Słonne (szlakiem czerwonym do węzła za „Szlakiem Ikon”) – Grodzisko (Gródek św. Anny) – Góra Krzyż – Międzybrodzie (d. cerkiew) – Sanok (Biała Góra). Czas przejścia ok. 4 godz. Trasa średnio trudna. Ubezpieczenie i wyżywienie we własnym zakresie. Możliwość zdobycia 15 pkt. GOT. Wycieczkę poprowadzi przewodnik Stanisław Sieradzki.

Zbiórka uczestników przed mostem na Białą Górę (obok czołgu) o godz. 8.45. Wyjście na trasę o godz. 9. Powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych.

/Jot/



Uczestnicy ostatniej wycieczki za miasto

Ubiegłoniedzielnny poranek nie zachęcał do wycieczki, a ciemne, ołowiane chmury, z których padał deszcz, dodatkowo w tym utwierdzały. Mimo to na miejscu zbiórki stawili się pięć

osób, a wśród nich dziewczynka o imieniu Paula, która stwierdziła, iż deszczu się nie boi i jest dobrze przygotowana do wędrowki – jak się później okazało, świetnie dała sobie radę. Uczestnicy doje-



Stanisław Sieradzki: – Wędrowka szlakami Parku Krajobrazowego Gór Słonnych pozwoli poznać uczestnikom jego najcenniejsze elementy przyrodnicze, krajobrazowe, historyczne i kulturowe. Dodatkową atrakcją turystyczną będą pozostałości po wczesnośredniowiecznym grodzisku oraz piękne zbiorowiska buczyny karpackiej. Dużych wrażeń dostarczy również malownicza dolina Sanu, z przycupniętą nad nią dawną cerkiewką w Międzybrodziu. Zapraszam.

chali autobusem do Raczkowej – wioski położonej na Pogórzu Dynowskim, skąd wyruszyli pieszo w stronę Końszczańskiego Lasu. Wyjątkowo niski pułap chmur powodował, że w lesie panował półmrok jak w amerykańskich filmach grozy. W trudnych warunkach – padający deszcz i mgła – wędrowcy zdobyli szczyt Grabówka, co zostało im wynagrodzone. W pewnej chwili wiatr odsłonił kurtynę chmur, ukazując piękną panoramę na Pasma Bukowicy z najwyższym szczytem Tokarnia, Pogórze Przemyskie i okoliczne wioski. Trwało to zaledwie kilka minut, po czym znów gęste chmury zakryły niebo. – W wycieczce uczestniczyło niewiele osób, ale w tym przypadku nie liczy się ilość, tylko jakość, bo byli to najbardziej wytrwali turyści – podkreśla z uznaniem przewodnik Jerzy Tomaszewicz.

Zjedzie szlachta

Tradycją Dobrej Szlacheckiej (k. Mrzygłodu) są zjazdy ludzi, których korzenie wywodzą się z tej miejscowości. Kolejny odbędzie się w dniach 1-2 sierpnia.

Z Dobrej pochodzili m. in. przodkowie majora Henryka Hubala Dobrzańskiego, a także rektor uniwersytetu we Lwowie Jan Nisiewicz-Dobrzański. Dobra była gniazdem rodu Dobrzańskich o przydomkach: Hubal, Demkowicz, Nisiewicz, Białas, Stalony, Dziurdziewicz. Zamieszkująca Dobrą drobna szlachta, także o nazwisku Popiel, posługiwała się herbami Sas oraz Leliwa.

Poprzednie zjazdy w Dobrej odbywały się w latach 1991, 1992, 1997, 2000, 2002 i miały na celu upamiętnić założenie wioski (1402 r.) i nadanie praw szlacheckich jej mieszkańcom oraz rocznicę ich wysiedlenia. Na pierwszy zjazd w 1991 r. przyjechało ponad 300 osób z pięciu krajów. Celem tegorocznego zjazdu jest konsolidacja rozsznanych po świecie dobrzan, by wspólnie wystawić reprezentację kibiców na mecze mistrzostw Europy (2012 r.) pod transparentem z napisem: Dobra gola!

Program zjazdu: sobota, 1 sierpnia, godz.10 – spotkanie przed dzwonnica kościoła-cerkwi, godz. 10.30 w sali domu ludowego wystąpienia soltyśa, odczytanie fragmentów dwóch książek o Dobrej, wpisy do księgi pamiątkowej, spacer po Dobrej, spisywanie starych nazw rzeczek, strumyków, lasów, wieczorem zabawa w domu ludowym, ognisko. W niedzielę o godz. 9 msza święta w odnowionym kościele-cerkwi, wspólne zabawy z mieszkańcami Dobrej, a następnie zwiedzanie Sanoka i tamtejszego muzeum.

Jan Popiel, Nowy Jork

Popłyną Pogorią

Już po raz trzeci Gimnazjum nr 1 w Sanoku organizuje rejs po Morzu Śródziemnym żaglowcem „Pogoria”. Trasa wiedzie z Genui przez Monaco, Korsykę i Elbę z powrotem do Genui. Poprzednie dwa rejsy były bardzo udane, a najlepszą rekomendacją dla nich są relacje uczestników.

Rejsy tym słynnym żaglowcem, na którym wcześniej prowadzona była przez kapitana Krzysztofa Baranowskiego „Szkoła pod Żaglami”, mają wiele walorów poznawczych i wychowawczych. Młodzież biorąca udział w wyprawie to nie zwykli pasażerowie, lecz dzielna załoga do-

Włoch oraz Monaco. Niezapomnianych doznań dostarczają również wschody i zachody słońca na pełnym morzu, czy też noc spędzona na śpiewaniu shant w kubiczku.

– Tym razem rejs przeznaczony jest dla młodzieży. Pierwszeństwo w zapisach mają uczniowie oraz absolwenci G1.

Termin rejsu 19-28 marca 2010 r. Popłyniemy grupą 41 osób (4 opiekunów + 37 uczestników). Pełny koszt ok. 1600 zł. Trasa Genua-Monako-Korsyka-Elba-Genua. Nie jest wymagane doświadczenie żeglarskie, a jedynie chęć przeżycia przygody. Zapisy



wodzona przez profesjonalnych oficerów. Zadaniem uczestników jest sterowanie żaglowcem, praca przy żaglach, praca na i pod pokładem, pomoc w kuchni itp. Oprócz samego żeglowania po Morzu Śródziemnym, będzie możliwość zwiedzania uroczych portów Korsyki, Elby,

i informacje do końca sierpnia oraz we wrześniu (decyduje kolejność zgłoszeń) w Gimnazjum nr 1, tel. 013 46 305 61, lub drogą mailową na g1s@wp.pl wraz z imieniem, nazwiskiem i tel. kontaktowym – mówi Paweł Stefański (tel. 601 89 87 82), główny organizator rejsu.

ps

Pozostaną w pamięci

Pani Annie Zielińskiej
wyraży współczucia
z powodu śmierci Mamy
składają

Dyrekcja i Pracownicy
Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku

TYGODNIKOWY EKO-SANOK

Tematy związane z gospodarką odpadami wzbudzają wiele emocji. Każdemu przeszkadza zaśmiecony krajobraz – lasy, ulice, podwórka. Jednak rzadko kiedy bierzemy na siebie odpowiedzialność za to, co nas otacza. Wszyscy zdajemy też sobie sprawę, jak ważne jest sortowanie śmieci, ale czy robimy to w naszych domach?

Wokół dostrzec możemy mnóstwo sprzecznych zachowań. Narzekamy na „dzikie” wysypiska, przepełnione kontenery i kosze. Tymczasem problem zaczyna się już u „korzeni”. Segregacja powinna być dokonywana już w domach.

Otrzymaliśmy list, w którym autorka boryka się z paroma problemami dotyczącymi segregacji odpadów, jak również apeluje do sanoczan, by przejęli się tematem ekologii. Na pytania zadane w jego treści odpowiedzi udzieliła Monika Ochwat-Marcinkiewicz, koordynator projektu Zielone Karpaty – Czyste Karpaty:

*** Czy segregacji powinny podlegać kartony i plastikowe butelki po mleku, których codziennie wyrzucamy tysiące?**

– Kartony po mleku zawierają w środku folię aluminiową i niestety tylko kilka firm w Polsce je odbiera. W zasadzie, nie podlegają one recyklingowi, gdyż nie ma skutecznej technologii rozdzielania kartonu od folii. Plastikowe butelki po mleku można po umyciu wrzucić do kosza na plastiki.



Czystość otoczenia zależy od każdego z nas. Dopóki tego nie zrozumiemy, szpecić je będą takie obrazki...

***Czy wrzucane do igloo opakowania, na których znajduje się trójkątny znak świadczący o możliwości recyklingu (np. keczup, kosmetyki) powinny być umyte czy można je wrzucać bezpośrednio po użyciu?**

– Wszystkie odpady spożywcze lub kosmetyczne powinny zostać umyte przed wyrzuceniem do „dzwona”.

*** Czy butelki po napojach tzw. PET-y należy przed wrzuce-**

Nasza rozmówczyni zwraca również uwagę na fakt, że segregacja śmieci nie wymaga wiele zachodu. – Najważniejsze jest zdrowie nasze i naszych dzieci. Przecież pozostawione na wysypisku śmieci zanieczyszczają powietrze, glebę i wody podziemne, skąd później trafiają do rzek. W takiej czy innej postaci kiedyś do nas powrócą. Pamiętajmy o tym, wrzucając do kosza kolejną butelkę czy plastikowe opakowanie.

Michał Domowicz

Kwesta na cmentarz

W niedzielę (26 bm.) w kościele oo. Franciszkanów po wszystkich mszach działacze Stowarzyszenia Opieki nad Starymi Nagrobkami prowadzić będą kwestę. W przedsionku kościoła można oglądać mini-wystawę zabytkowych grobów, które wytypowane zostały do ratowania.

Przeciw letniej nudzie – „Zielone szkoły”

W sierpniu Gmina Miasta Sanoka organizuje „zielone szkoły” – zajęcia wypoczynkowo-edukacyjne dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów odbywać się będą w ramach projektu „Eko-Sanok – zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców miasta”.

Szczegółowy program sierpniowych „zielonych szkół” wraz z informacjami dotyczącymi zgłoszeń uczestników jest dostępny na stronie internetowej projektu www.eko-sanok.pl, ponadto zostanie zamieszczony w kolejnym wydaniu „Tygodnika Sanockiego”.

Projekt „Eko-Sanok - zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców miasta” realizowany jest przy wsparciu Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

INFORMATOR

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon.- 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbilsa-nok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi

tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI

tel. 196-66

Tele TAXI

tel. 94-77

San-TAXI

tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

oraz Społeczna Straż Rybacka

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

24-27 VII – apteka „POD ORŁEM”, ul. 3 Maja 17 27 VII-3 VIII – apteka J. Śmietana, ul. Jana Pawła II 31a

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).

Dyżur pełni: 27.07.2009 r.

– Barbara Skrzętowska

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 013-463-23-31.

Sanocki śmigłowiec niezagrożony

Nikt nie będzie już straszył Sanoka utratą Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Sanocką bazę zaliczono do czterech priorytetowych w kraju i jej lokalizacja jest niepodważalna. Za rok o tej porze wylądować tu jeden z 23 Eurocopterów EC 135, na których oparta zostanie polska Śmigłowcowa Służba Ratownictwa Medycznego (HEMS – Helicopter Emergency Medical Service).



– *Pacjent i obsługa medyczna znajdą w Eurocopterze idealne warunki, a my będziemy z sentymentem wspominać wygodnego dla nas – pilotów, sprawdzonego weterana MI 2 – mówi szef sanockiej bazy śmigłowcowej Artur Hull (na zdj.)*

Wiosną 2010 roku ruszy budowa sanockiej bazy śmigłowcowej. Projekt przewiduje rekonstrukcję obecnego hangaru, do którego „doklejony” zostanie obiekt zaplecza dla obsługi dyżurującej. W bezpośredniej bliskości z hangarem usytuowana będzie stacja paliw. Modernizacji poddany zostanie także budynek obecnego zaplecza. Cały teren lądowiska będzie ogrodzony, wyposażony w estetyczne elementy małej architektury. – Najnowszą, najnowocześniejszą bazę śmigłowcową w Polsce ma Płock. Dorównuje ona austriackim, na których została wzorowana. W tym samym stylu mają być wszystkie bazy śmigłowcowych służb ratownictwa medycznego w kraju. Projekt naszej, sanockiej jest trochę inny, ale standard będzie równie wysoki – tłumaczy kierownik bazy i pilot w jednej osobie Artur Hull. Rozbudowa i modernizacja baz HEMS kosztować będzie 17 mln euro, a pieniądze pochodzą z funduszy europejskich. Obecnie w Polsce mamy 17 stałych baz HEMS i 1 sezonową (w Koszalinie).

Rozbudowa sanockiej bazy rozpocznie się wczesną wiosną i zakończy w lecie 2010 roku. Nie jest wykluczone, że inwestycja ta zbiegnie się

z realizacją drugiego projektu związanego z ratownictwem medycznym, jakim jest budowa lądowiska dla śmigłowca przy Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, oczywiście w Sanoku. Projekt taki został zgłoszony do jednego z programów unijnych, pomyślnie przechodząc pierwszy etap i kwalifikując się do drugiego. – Projekt jest świetny, bardzo sensowny i wierzę w jego powodzenie. Takiego drugiego lądowiska nie będzie w całej południowo-wschodniej Polsce – mówi Artur Hull.

Śmigłowiec niczym karetka

Tymczasem weteran – śmigłowiec MI 2 coraz częściej wznosi się w powietrze. Jest nadzieja, a nawet prawie pewność, że w tym roku ilość wezwań przekroczy liczbę trzystu, choć nie tak dawno trudno było przełamać barierę dwustu. – Myślę, że do dyspozytorów Centrów Powiadomiania Ratunkowego i Pogotowia Ratunkowego już dotarło, że śmigłowiec winni traktować tak samo jak karetkę i nie bać się go wzywać. Uaktywniły się w tym względzie takie ośrodki jak: Krosno, Jasło, Ustrzyki Dolne, Lesko, Przemyśl, a przoduje Brzozów. Raz odezwano się nawet Pogotowie Ratunkowe w Strzyżowie. Pojawili się już nawet pierwsi

dyspozytorzy, którzy na wzór zachodni, do wypadku wzywają równolegle: Straż Pożarną, Pogotowie Ratunkowe, Policję i LPR (śmigłowiec). To dobra praktyka, która w niedługim czasie stanie się powszechną – ocenia szef bazy A. Hull.

Sanocki MI 2 lata także na wezwania GOPR i WOPR, zwłaszcza teraz, latem, w czasie szczytu turystycznego. Przeglądamy książkę lotów. Przeważają wezwania do wypadków rolniczych (przysięgnięcie przez ciągnik, przyczepę), ale są też zaslągnięcia w górach, ataki serca, oparzenia, jest ugrzyzienie żmii. W książce zarejestrowane są także loty transportowe do szpitali specjalistycznych i klinicznych (np. Siemianowice).

Przesiądą się z MI 2 do Eurocoptera

Z 23 zamówionych przez Polskę śmigłowców sanitarnych o nazwie Eurocopter EC 135 6 pojawi się już w tym roku. Pierwszy wylądował w Warszawie 27 sierpnia br. i zapewne wówczas dojdzie do oficjalnej jego prezentacji. W Niemczech przebywa już pierwsza grupa pilotów, którzy uczą się latać na nowych maszynach. – Wkrótce my też zaczniemy się



Mianem powietrznej karetki nazywany jest śmigłowiec Eurocopter EC 135 (na zdjęciu), który niebawem zastąpi MI 2 Plus w polskim lotnictwie sanitarnym.

szkolić. Zajęcia z teorii zaplanowano nam w Niemczech, praktyka już w Polsce – mówi Artur Hull. Zapytany, czy łatwo mu będzie rozstać się z MI 2, odpowiada: – W tym roku minie 25 lat, odkąd latał na MI 2, więc trudno będzie mi się z nim rozstać. To dobry, uniwersalny śmigłowiec, który świetnie potrafi sobie radzić zarówno na biegunie jak i na równi-

ku. Nie pamiętam wypadku MI 2 z winy maszyny. Wśród pilotów utarła się opinia, że dużo wybaczają. Coś w tym jest. Niewątpliwie będę za nim tęsknił. A jego następca? Uważam, że jest rewelacyjny do szybkiego działania. Jego mocną stroną jest kabina medyczna, wygodna, znakomicie wyposażona. Zapewnia pacjentowi idealną obsługę. Na zdecydowanie mniej wygody mogą liczyć piloci, których kabina jest taka – powiedzmy – w sam raz.

A więc w niedługim czasie w Sanoku doczekamy się „europejskiej” bazy HEMS, szpitalnego lądowiska przy oddziale ratunkowym i europejskiego śmigłowca. Rok, dwa później pojawi się też infrastruktura, która umożliwi Eurocopterowi wykonywanie lotów w warunkach nocnych. – Cieszę się, że tak się wszystko potoczyło, zwłaszcza, że przed dwoma laty był moment, kiedy wydawało się, że to koniec lotnictwa sanitarnego w Sanoku. Podjęliśmy wówczas „akcję ratunkową”, uświadomiwszy sobie, że nam też powinno zależeć na tym, aby baza LPR była w Sanoku, nie w Rzeszowie, że z tego tytułu ciąży na nas pewne obowiązki. Udało się. Dziś współpraca z szefostwem LPR i kierownictwem bazy

w Sanoku należy do wzorcowych – mówi starosta Wacław Krawczyk. Jego opinię potwierdza Artur Hull, podkreślając dobrą współpracę z włodarzami powiatu i miasta oraz atmosferę pozwalającą myśleć już nie o podtrzymaniu bazy, ale o jej rozwoju, jako jednej z czterech priorytetowych w kraju.

Marian Struś

90. rocznica urodzin Mariana Pankowskiego i zbliżająca się 30. rocznica śmierci Kalmana Segala... Dwaj wielcy sanocznianie, wybitni pisarze. M. Pankowskiego znamy lepiej, chociaż od czasów powojennych mieszka i tworzy na obczyźnie, w Brukseli. Kalmana Segala dopiero odkrywamy. To właśnie dzięki temu odkrywaniu dowiadujemy się, że w latach trzydziestych obydwa byli kolegami ze szkolnej ławy, że znali się, że później też mieli ze sobą kontakt.

Z publikacji, którą dziś inaugurujemy, a którą chcemy zajmować Państwa przez sześć kolejnych tygodni, wyłowicie Państwo wiele ciekawych zdarzeń z życia Segala i Pankowskiego. Pozostawałyby one nadal nieznaną kartą, gdyby nie dociekania dr. Tomasza Chomiszczaka, który ogarnięty pasją badacza literackiego, najpierw dotarł do nich, a potem opisał. To dzięki niemu uczestniczymy w ciągłym procesie odkrywa-

nia Kalmana Segala, w tym przypadku w związkach z innym wybitnym pisarzem sanockim Marianem Pankowskim.

I pomyśleć, że obydwa byli uczniami tego samego Gimnazjum Męskiego w Sanoku, mało tego, chodzili do jednej klasy... W tym momencie nadeszła już pora, aby zaprosić Państwa do lektury. Odkrywczej, ciekawej, frapującej. Oddajemy głos dr. T. Chomiszczakowi

SEGAL I PANKOWSKI: KOLEDZY Z GIMNAZJALNEJ ŁAWY

Historia pewnej dedykacji

Podczas radiowej audycji wspomnieniowej o Kalmanie Segalu, przygotowanej na początku lat 90. w Katowicach przez dawnych współpracowników i przyjaciół tego sanockiego pisarza, pada informacja o szczególnej dedykacji, jaką posiadał on w egzemplarzu książki Mariana Pankowskiego pod tytułem „Kozak i inne opowieści”. Dedykacja ta brzmi następująco: „Kochanemu Kalmanowi, pamiętając Go serdecznie od 30-u lat, ofiarowuję nowe, sanockie gadanie. Marian. Bruksela, 15-ego października 1965”.

Uderza tu kilka szczegółów. Po pierwsze, bardzo czuły nagłówek: Pankowski nie zwykł zwracać się w ten sposób nawet do osób znanych mu przez długie lata, obdarzanych przezeń szcunkiem i przyjaźnią, a co dopiero do kolegów po fachu. Po drugie, zwraca uwagę data: wspomniany zbiór opowiadań, właśnie świeżo wydrukowany w Brukseli, oto zdążył już nieoficjalnie pojawić się w kraju. Zważywszy przy tym wszelkie proporcje: książka wydana nakładem autora w skromnym nakładzie 250 egzemplarzy trafia do rąk pisarza ówczesnie w Polsce poczytnego, odnoszącego prawdziwy komercyjny sukces i cieszącego się uznaniem krytyków.

(cdn)

Ktoś kiedyś powiedział, że sposób, w jaki traktujemy zwierzęta, najlepiej świadczy o naszym człowieczeństwie. Słowa te przypominamy właśnie dzisiaj, bo ostatnio miało miejsce kilka wydarzeń, które wystawiają ludziom skrajnie różne świadectwa. Potrafimy w czystym odruchu serca spieszyć na pomoc „braciom mniejszym”, ale i mordować je z sadystycznym okrucieństwem...

Bardzo mocno zbulwersowała nas informacja z Załuża, gdzie podobno młody mężczyzna gołymi rękami zabił psa, uderzając nim o asfalt. „Podobno”, bo formalnie tematu nie ma, choć świadkowie byli, a o sprawie powiadomiona została policja. – Po zgłoszeniu nasz patrol udał się na miejsce zdarzenia, jednak właściciel czworonoga stwierdził, że zwierzę zdechło „samo z siebie”. Dodał też, że nie ma żadnych pretensji do mężczyzny, którego osoba zgłaszająca podała jako sprawcę śmierci psa – powiedziała Anna Zdziebko, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Sanoku. Mieszkańcy podsanockiej miejscowości spekulują, że zapewne obaj mężczyźni dogadali się co do formy „rekompensaty”, stąd ta zмова milczenia. Może i tak, dziwi jednak bierna postawa policji, dla której lakoniczne stwierdzenie



Czesław Grządziel pokazuje, dokąd podchodziła woda po roztopach. Obok przedstawiciele LOP – Marek Marynowicz i Ryszard Rygliszyn.

wystarczyło, by sprawę zamknąć jeszcze przed jej otwarciem.

Bobry mają się dobrze

Drugie zgłoszenie także dotyczyło Załuża, zarzut brzmiał równie poważnie: zniszczenie żeremia bobrów. Na miejsce udaliśmy się wraz z członkami zarządu

Zwierzęta chcą żyć obok nas

okręgu bieszczadzkiego Ligi Ochrony Przyrody. Na niewielkim ciek wodnym widać było ślady

jeszcze kilka jest poniżej. Żeremia bym nie ruszył, bo zdaję sobie sprawę z konsekwencji prawnych. Zresztą wiem, że bobry mają siedliska tam dalej, w pobliżu starego bunkra. Cieszę się z ich towarzysztwa, ale po wiosennych roztopach, gdzieś na przełomie marca i kwietnia, woda już podchodziła mi pod domek. Piętrzyła ją właśnie ta tama, która zresztą rosla, bo wszystko się na niej zatrzymywało. Co miałem robić? Nie było czasu, żeby temat zgłosić i czekać na formalną decyzję. Musiałem działać, żeby ratować domek i staw – mówił Cz. Grządziel, który zresztą wygląda na miłośnika przyrody. Wystarczyło zobaczyć, jak dba o hodowane ryby.

Argumenty te przekonały przedstawicieli LOP-u, którzy wykonali jeszcze dodatkowy obchód terenu. Rekonesans potwierdził, że nie są naruszone żeremia, ani prowadzące do nich kanały. – Częściowe rozszczelnienie tamy nie stanowiło naruszenia art. 131 pkt 13 Ustawy o Ochronie Środowiska. I oczywiście nie spowodowa-

wało żadnych zagrożeń dla bytowania bobrów. Zresztą kilka dni po pierwszej wizycie byliśmy tam znowu, tym razem wieczorem. Widzieliśmy bobry, które mają się dobrze. Żyją tam trzy rodziny – zaznaczał Marek Marynowicz, prezes zarządu bieszczadzkiego LOP.

Piskorze pod eskortą

Nie brakowało też w pełni pozytywnych informacji. Bardzo ujęła nas postawa mężczyzny, który czyszcząc koparką ciek płynący obok skansenu, zauważyli żyjące tam rybki. Od razu wstrzymali robotę, przenosząc je do Sanu. Okazało się, że w potoku żyły... piskorze, czyli gatunek objęty u nas całkowitą ochroną i wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt.

– Wprawdzie jestem wędkarzem, ale początkowo nie mogłem skojarzyć, co to za ryby. Zadzwońtem więc do sklepu wędkarskiego „Pstrąg”, pytając właściciela. Po moim opisie wywnioskował, że chyba piskorz, ale dla pewności przysłał swojego syna, który to potwierdził. Ry-

bek było naprawdę sporo, chyba koło stu sztuk. Prawie wszystkie wpuściliśmy do Sanu – powiedział prowadzący pracę na potoku Maciej Szlaga.

Kilkanaście piskorzy trafiło w wiaderko do sklepu „Pstrąg”. – W tym rowie musiały mieć naprawdę dobre warunki rozwoju. Były nawet sztuki mierzące po 25 centymetrów, podczas gdy fachowa literatura podaje, że ten gatunek dorasta do 30 cm. Ryby przewieźliśmy do Kostarowiec, gdzie trafiły do tamtejszego stawu – powiedział Piotr Chyłta, właściciel sklepu „Pstrąg”.

Informacja o tym zdarzeniu dotarła też do LOP-u. – Piękna postawa, którą będziemy chcieli nagrodzić – mówi Ryszard Rygliszyn, wiceprezes LOP-u. Przy okazji dodaje, że sanocznianie, także ci najmłodsi, częściej okazują dowody miłości do zwierząt. Ostatnio dzieci przyniosły do ligi pisklę jerzyka ze złamanym skrzydłem, który zapewne wypadł z gniazda. Ptaszek przekazany został do Lecznicy Małych Zwierząt w Przemyślu.

Tak właśnie powinniśmy postępować w stosunku do zwierząt.

Bartosz Błazewicz

*** Czymś musiał pana zafascynować nasz kraj, że od 30 lat działa pan na rzecz dobrych stosunków na linii Niemcy-Polska...**

– To była Wielkanoc 1971 roku, kiedy jako uczeń gimnazjum pojechałem do Gdańska. I tam poznałem wspaniałych, otwartych ludzi, z którymi bardzo się zaprzyjaźniłem. Po powrocie swoimi wrażeniami dzieliłem się z innymi i tak to trwa do dziś. Wtedy nawet nie przypuszczałem, jak ogromny wpływ na moje życie będzie miało tamto zdarzenie.

*** Na co dzień pracuje pan w Niemiec-ko-Polskim Instytucie w Darmstadt. Czym się pan zajmuje?**

– Realizujemy duże projekty np. „Biblioteka polska”, a w niej 50 tomów polskiej literatury tłumaczonej na język niemiecki,

*** To co należy robić, aby naukowcy dociekający prawdy, spierali się między sobą, a społeczności sąsiadujących ze sobą krajów żyły w zgodzie i przyjaźni?**

– Właśnie rozwijać wzajemne kontakty m.in. poprzez partnerstwo miast. Czy pan redaktor wie, że liczba miast partnerskich Polski i Niemiec przekroczyła już 600? Czy pan wie, że od 1990 roku, w ramach wymiany młodzieży szkolnej, zetknęło się ze sobą 2 miliony młodych ludzi z obydwu krajów?

*** Czy nie przecenia pan znaczenia wzajemnych kontaktów?**

– Na swoim przykładzie doświadczyłem, że właśnie ten pierwszy kontakt jest podstawą sukcesu i jestem o tym święcie przekonany. Zresztą badania socjologiczne pokazują, że zmieniają stereotypy

przyjaciółmi” utworzył się wspaniały „łańcuszek przyjaźni”...

– Tak, i to jest bardzo piękne. Gdy w Sanoku spotykam starych znajomych Francuzów z Cestas, a zawieram przyjaźnie przyjaciółmi Sanoka ze Słowacji, Węgier, Szwecji i Ukrainy, to ja skaczę z radości, bo widzę, że ta nasza wspólna Europa zaczyna oddychać pełną piersią, że otwarcie się Unii Europejskiej przynosi konkretne owoce. W tym momencie uświadamiam sobie, że tworzymy sieć na rzecz pojednania z innymi krajami. Jest cudownie!

*** Wszystko pana raduje?**

– Nie, jak wszyscy i ja nie jestem wolny od niepokojów. Najczęściej pojawiają się one w momencie, gdy wchodząc na salę, w której odbywa się jedna z wielu konferencji poświęconych tematom o których rozmawiamy, widzę nie-

VI Jarmark Ikon

Pomiędzy kroplami deszczu

Nieco skromniejszy od poprzednich, ale – zważywszy na wszechobecny kryzys oraz niesprzyjającą pogodę – i tak dość udany. Tak najkrócej można scharakteryzować niedzielny Jarmark Ikon na sanockim Rynku. Mimo mniejszej liczby wystawców, było co oglądać i kupować. Zauważalny mankament stanowił jednak brak regionalnego jadła – jednego z dotychczasowych atutów imprezy.



Nieźle sprzedawały się również ikony. Najbardziej oblegano stoisko Roberta Myszkala z Rymanowa Zdroju. – Wolę imprezy bardziej kameralne, pod dachem, gdzie prace można lepiej wyeksponować. Ikona potrzebuje odpowiedniego klimatu i dużo światła, pokazywanie jej w namiocie to profanacja. Przy profesjonalnej ekspozycji przyjadą tu przedstawiciele dobrych pracowni, choćby z Supraśla. Inaczej będzie to zwykły piknik ludowy – stwierdził artysta.

Zawiodła przede wszystkim pogoda, która zniechęciła część wystawców do udziału w Jarmarku. Mniej było ikon, malarstwa i rzeźby, więcej wikliny i... atrakcji dla najmłodszych w postaci dmuchanych zamków, trampolin i elektrycznego byka. Największym wzięciem cieszyły się miody lane i pitne z pasieki Zbigniewa Greli, który w ciągu kilku godzin sprzedał cały zapas produktów, oraz piękna, ręcznie malowana ceramika z Bolesławca. Zainteresowanie budziły wyroby z wikliny, kompozycje z suszonych kwiatów oraz biżuteria z naturalnych kamieni.

Podziw budziły prace Witolda Fleszera z Bochni – w cyzelowanych drewnianych ramkach skrzynkowych, z postaciami świętych w sukienkach patynowanych miedzią. – Przyjechałem, żeby je pokazać, a nie sprzedać. Żeby

tak, Rynek. Moi koledzy, którzy goszczą tu po raz pierwszy, są zachwyceni. Mówią, że Sanokowi można zazdrościć kilku rzeczy – położenia i krajobrazów, wspaniale odnowionej starówki, ogródków kawiarnianych, bogatej kultury i... bardzo urodziwych kobiet – stwierdził z uśmiechem Sandor Baric.

Dopełnienie Jarmarku stanowiły koncerty. Zainaugurowała je Kapela Rodzinna Staśka Derenia, której muzyka porwała widzów do tańca. Rzęsistymi brawami nagrodzono także znakomity występ chóru *Gloria Sanociensis* Antoniego Wojewody, który zaprezentował bardzo różnicowany repertuar – od hymnu Europy, przez operetkę aż po włoską klasykę. Równie gorąco fetowano popisy tancerzy ZTL *Sanok*. Mimo nie najlepszego nagłośnienia i zbyt małej sceny, urzekli publiczność pięknym



- Przyjechaliśmy na zaproszenie burmistrza, aby zobaczyć, jak wygląda Jarmark Ikon i przy okazji zaprezentować nasze wyroby z Zakładu Ceramiki Cergor z Bolesławca. Jesteśmy mile zaskoczeni, bo zainteresowanie nimi jest duże, a ponadto są przez klientów rozpoznawane jako ceramika bolesławecka. W Polsce rzadko można ją kupić, gdyż cała nasza produkcja przeznaczona jest na eksport, głównie do USA. W Sanoku gościmy po raz pierwszy. Poza tym, że trochę zmarzliśmy, jesteśmy zadowoleni. Jeśli zostaniemy zaproszeni, przyjedziemy również za rok – stwierdził Kazimierz Gorczyński, właściciel firmy.

zobaczyć, czy będą się podobać – wyjaśnił wystawca. Podobały się i to bardzo – wiele osób było rozczarowanych, iż nie można ich kupić.

W Jarmarku uczestniczyło sporo gości zagranicznych, którzy przyjechali do nas świętować 15-lecie partnerstwa miast. Oglądali, podziwiali i kupowali, nie kryjąc podziwu dla urody Sanoka i ciekawej imprezy. – Przyjeżdżam tu od 10 lat, pełniąc rolę tłumacza węgierskich delegacji. Miasto zmieniło się przez ten czas bardzo na korzyść. Przybyło wiele pięknych miejsc – park, dep-

wykonaniem tańców narodowych i ludowych. Potem przyszedł czas na gości – w klimaty muzyki żydowskiej wprowadził znakomity *Rzeszów Klezmer Band*, po którym wystąpił *De Press* – gwiazda wieczoru. Muzycy dali czaadu, porywając widownię i do wspólnego tańca, i do... wyznań miłosnych typu „Bo jo cie kochom” – w rytm autorskiego przeboju. Zachwycili nie tylko muzycznym profesjonalizmem, ale i niecodziennym instrumentarium w postaci... szlifierki kątownej syjącej iskry z piwowanej beczki.

Joanna Kozimor



Rozmowa z MANFREDEM MACK-iem z Niemiec-ko-Polskiego Instytutu w Darmstadt w Niemczech, podczas obchodów jubileuszu 15-lecia partnerstwa miast: Sanok – Reinheim.

ci, którzy mieli bezpośredni kontakt z podmiotem.

*** Czy działa to w obie strony?**

– Myślę, że tak. Dla Niemców bardzo ważna jest pierwsza wizyta w Polsce. Bo ciągle jeszcze żywy stereotyp Polski mówi, że jest to biedny, zacofany, mało atrakcyjny kraj, na odwiedzenie którego nie warto poświęcić urlopu czy wakacji. Po pierwszej wizycie zmieniają zdanie. Tak jak kiedyś ja zmieniłem, a teraz uczynił to mój syn, którego nie mogę wyrwać z Sanoka. Już pięć dni wyjeżdżamy i chyba jeszcze trzy zostaniemy.

*** Jaki jest wkład polityków w dzieło bratania się i nawiązywania kontaktów między obywatelami państw zjednoczonej Europy?**

– Różny. Jeśli będziemy oceniać go przez pryzmat wypowiedzi takich polityków jak Erika Steinbach czy Jarosław Kaczyński, to na pewno nie wnoszą one do tego dzieła nic dobrego, wręcz przeciwnie. Ale gdy wspomnimy Helmuta Kohla czy Bronisława Geremka, to jest to diametralnie inny obraz.

*** Dla coraz lepszych wzajemnych stosunków zdecydowanie ważniejsze są takie spotkania jak te w Reinheim i Sanoku z okazji jubileuszu partnerstwa obu tych miast...**

– Niewątpliwie tak.

*** Zapewne zauważył pan również, że przestały to być li tylko kontakty i współpraca między dwoma państwami i miastami. W ślad za hasłem „partnerzy naszych partnerów są naszymi**

mal samych starszych ludzi. Martwię się wówczas, czy aby na pewno zdążymy zainteresować tym istotnym dziełem młodzież. To musi być sztafeta. I to szybko biegnąca sztafeta.

*** A co na to młodzież? Przyjmuje zaproszenie do tańca?**

– Tak, chociaż ciągle czuję pewien niedosyt w tej kwestii. Z drugiej strony, gdy przypominam sobie, jak na jednej z pótek naszego Instytutu kiedyś leżały dwa, trzy przewodniki po Polsce, a dziś jest ich pewnie osiemdziesiąt, w przeróżnych konfiguracjach, i znikają one z pótek, to jest to znak, że coś dobrego się dzieje, że to wszystko idzie w dobrym kierunku.

*** Ponoć jest pan pierwszy raz w Sanoku. I jak?**

– A no tak, że nie mogę wyjść z zachwytu. Fantastyczne przyjęcie i wspaniała polska gościnność, bardzo ciekawy, promocyjny i pouczający program jubileuszu, a także mnóstwo doznań artystycznych, estetycznych i tych jakże budujących – międzyludzkich. Jestem przy tym dumny i szczęśliwy, że na ten niezwykle wyjazd zabrałem ze sobą syna. On już dziś mówi, że muszę tu powrócić i to nie sam.

*** Co pan szczególnie zapamięta z tej polskiej wyprawy?**

– Wszystko, każdy najmniejszy jej szczegół, ale skoro mam wymienić to „naj”, to na pewno będzie to niesamowita bieszczadzka przyroda, którą porównuję z rajem i będą to także uroczne wieczory na ławeczce przepięknego sanockiego rynku, z szemrzącą fontanną i spacerującymi tamtędy ludźmi, którzy są radosni i uśmiechnięci.

Marian Struś

wagoników bieszczadzkiej ciuchci, a także fantastyczne pejzaże. Dużym zaskoczeniem było też przeżycie przygody, jaką był napad bieszczadersów na kolejkę. W prawdziwych tarapatach znalazł się burmistrz Karl Hartmann, który miał już zawieszony stryczek na szyi. Na szczęście w porę przekazany okup zapobiegł tragedii.

Jako organizatorzy jubileuszu czuliśmy się dumni z gości, którzy zaszczytili nas swą obecnością. Wśród nich byli nasi partnerzy z Ostersund (Szwecja), Humenego (Słowacja), Kamieńca Podolskiego (Ukraina), Gyongyos (Węgry) oraz z Cestas (Francja). To był dowód na to, że ta nasza partnerska eurorodzina jest coraz liczniejsza, coraz bardziej zżyta i coraz lepiej ze sobą współpracująca. Przyjeżdżając do nas, podkreślili, że uważają nas za mocny tryb budowania zrozumienia, przyjaźni i współpracy.

Uczestnicząc w konferencji, starałem się ukazać trwałość naszego partnerstwa, przejawiającego się w tym, że zmieniają się ludzie na szczeblach władzy, a zawiązana przed piętnastu laty współpraca trwa. Jeśli zatem dziś mówimy o dorobku tego partnerstwa, to jest to wspólny dorobek wielu z nas. Wspomnę tu: Witolda Przybyłę, Wojciecha Balwierczaka, Andrzeja Radwańskiego, Edwarda Olejkę, Zbigniewa Daszyka, Janinę Sadowską, Jana Pawlika i wiele innych osób. Cieszę się, że w zdecydowanej większości uczestniczyli w konferencji.

zebrał: emes

czy 7-tomowa „Panorama Literatury Polskiej”. Ostatnio dużo pracowałem nad podręcznikiem z historii polsko-niemieckiej. Poza tym organizujemy kontakty pomiędzy dziennikarzami, tłumaczami czy parlamentarzystami obu krajów.

*** Czy ta praca, i w ogóle działalność Instytutu, pozwala łamać ciągle funkcjonujące stereotypy?**

– Owszem, do ludzi zaczyna docierać, że na przestrzeni wieków stosunki niemiecko-polskie nie znaczyły ciągle wojny i wzajemna wrogość.

*** Wsluchując się w historyków, można odnieść wrażenie, że w każdej kwestii dotyczącej obu narodów są dwie różniące się wersje: niemiecka i polska. I tu zaczynają się naukowe spory...**

– W nauce spory są rzeczą naturalną, źle jest natomiast, jeśli spory te przenoszone są na całe społeczeństwa.

Reminiscencje burmistrza

Piętnaście lat minęło...

– Zaczęło się od pomocy udzielanej nam przez partnerów z Reinheim. Mimo znacznej odległości, transporty z darami dla szpitala, stowarzyszeń opiekujących się osobami potrzebującymi wsparcia, a także dla biednych rodzin, docierały do Sanoka regularnie dwa, trzy razy do roku. Z czasem ta pomoc przestawała być tak potrzebna, zmieniły się relacje. Teraz nasi przyjaciele z Reinheim, ale już razem z nami, starają się wspierać naszych wschodnich sąsiadów.



Podczas tego jubileuszu chcieliśmy pokazać naszym partnerom, że nie zmarowaliśmy tych 15 lat. Zresztą nie musieliśmy pokazywać, gdyż sami to dostrzegli. Byli zachwyceni Rynkiem, parkiem, ogólnym wyglądem miasta, a zafascynowani „Areną”. Kiedy pokazaliśmy im krótki film z ważniejszych imprez, jakie odbyły się już w hali „Arena Sanok”, zaniemówili. Stwier-

dził, że u nich najbliższy obiekt tej klasy znajduje się dopiero we Frankfurcie. Gratulowali nam zmian, postępów, rozwoju, podkreślając, że mamy się czym pochwalić.

Nie skończyło się na sanockich fascynacjach. W sobotę przeniosły się one na Bieszczady, które postanowiliśmy odkryć przed naszymi gośćmi. Zauroczyła ich bujna przyroda, wdzierająca się do odkrytych

„Królowie” wrócili na tron!

Rozgrywana na „orliku” Sanocka Liga Letnia „Ekoball” zakończyła się sukcesem drużyny Kingsów. W nieoficjalnym finale zremisowali z Harnasiami, co wystarczyło do zwycięstwa.



BARTOSZ BLAZEWICZ

Kingsi znów z pucharem. Stoją od lewej: Leszek Kułak, Daniel Gierczak, Janusz Sieradzki, Wojciech Dobosz, Piotr Bąk, Dariusz Sieradzki, Andrzej Burczyk i Marcin Wójcik, poniżej: Seweryn Pado, Marcin Salaciak, Tomasz Abram, Krzysztof Piotrowski, Tomasz Koczera i Tomasz Rylniak.

Pierwsze rozstrzygnięcie przyniosła przedostatnia kolejka: „Zbójnicy” pokonali Trans-Gaz Karchery, a „Królowie” ograli Geo-Eko, eliminując je z walki o tytuł. W tym układzie szanse na puchar zachowali już tylko Harnasie i Kingsi, mający zmierzyć się w finałowej serii spotkań. Ich mecz stał się nieoficjalnym finałem rozgrywek, więc przełożono go na koniec ostatniej kolejki, by zwieńczył I edycję SLL.

Obie drużyny miały po 19 pkt, ale pierwszy bezpośredni mecz wygrali Kingsi, którym wystarczył remis. Przy świetle jupiterów rozpoczęli jednak bojowo, szybko zdobywając prowadzenie. I choć kolejne 2 gole strzeliła drużyna z Błoni, to końcówka I połowy

Trans-Gaz Karchery – Harnaś-Błonie 2-4, Wybrzeże Kości Słoniowej – Agenda 2000 4-11, Kings – Geo-Eko 6-2. Trans-Gaz Karchery – Agenda 2000 5-7, Geo-Eko – Wybrzeże Kości Słoniowej 6-3, Kings – Harnaś-Błonie 4-4.

zdecydowanie należała do „Królów”, na przerwę zeszli z prowadzeniem 4-2. Potem długo kontrolowali sytuację, ale w ostatnich minutach Harnasie zdobyli dwa gole, doprowadzając do remisu. Na decydujący cios zabrakło im już czasu.

– Coraz starsi, a nadal wygrywają – żartowali z siebie samych Kingsi, choć w ich szeregach widać wyraźne odmłodzenie składu, pojawiło się kilku nowych zawodników. Trzon drużyny nadal jednak tworzą gracze, stanowiący o sile drużyny w Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej „Ekoball”.

Trwające miesiąc rozgrywki na „orliku” cieszyły się sporym zainteresowaniem zarówno samych zawodników, jak i kibiców. – To miała być bardziej zabawa i rekreacja. Pilotażowy sezon świetnie nam się sprawdził i za rok z pewnością będzie II edycja SLL. Mam nadzieję, że już na dwóch boiskach i ze znacznie większą liczbą drużyn – powiedział Bogusław Rajtar, prezes SHLPN. **(bart)**

Kardaszówny ratują honor Podkarpacia

Siostry Afrodyta i Żaneta Kardasz z Sanockiego Klubu Tenisowego startowały w XV Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. Ich dorobek z Krakowa to 2 wygrane mecze, będące zarazem jedynymi zwycięstwami reprezentantów Podkarpacia.

W singlu kat. do 16 lat grała tylko Afrodyta, przed turniejem klasyfikowana na 31. pozycji krajowego rankingu. W pierwszej

rundzie trafiła na zawodniczkę z Zamościa, pokonując ją 6/4, 6/3. Niestety, w 1/8 finału naszą tenisistkę los zetknął z 5. rakieta



BARTOSZ BLAZEWICZ

Siostry Afrodyta (z prawej) i Żaneta Kardasz wygrywały jako jedynę z Podkarpacia.

w kraju. Rywalka z Torunia okazała się wyraźnie lepsza, wygrywając 6/1, 6/1.

W debiutu startowało 16 par, Afrodyta grała wraz ze starszą siostrą Żanetą. Kardaszówny rozpoczęły od gładkiego zwycięstwa 6/1, 6/1 nad dziewczętami z Zielonej Góry. Niestety, w ćwierćfinale zawodniczki Stefana Tarapackiego trafiły na debel z Sopotu, rozstawiony z numerem 3. Nie udało się nawiązać walki – porażka 0/6, 1/6.

– Córkę uratowały honor Podkarpacia. Drużyna ze Stalowej Woli, licząca aż 4 osoby, wróciła bez jednego choćby zwycięstwa. Sądję, że po olimpiadzie Afrodyta awansuje na miejsce w połowie trzeciej dziesiątki rankingu – powiedział Roman Kardasz, ojciec zawodniczek. **(bb)**

Sponsorami startu Afrodyty i Żanety Kardasz w Krakowie byli: **Urząd Miasta Sanoka i Podkarpacki Bank Spółdzielczy.**

Festiwal Sportów Ekstremalnych

Wystarczy przeczytać sam tytuł, aby adrenalina skoczyła w górę. A co dopiero będzie się działo w niedzielę, 26 lipca w zagórskim Zakuciu, gdy festiwal się rozpocznie... Impreza zapowiada się niezwykle atrakcyjnie dla wszystkich, zarówno dla osób żądnych mocnych wrażeń, jak i dla tych mniej odważnych. Oj, będzie się działo...

Festiwal Sportów Ekstremalnych to kolejna impreza organizowana przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórz. Impreza, jakiej jeszcze nie było, zresztą nie tylko w Zagórz. Jej celem jest zaprezentowanie różnych form aktywności związanych ze sportami ekstremalnymi, stworzenie okazji pokonania strachu, a przy tym zaproszenie do dobrej zabawy przy dużej dawce adrenaliny i muzyki.

Chętni będą mieli okazję skorzystać z takich atrakcji jak: skoki na bungee, wystrzały w powietrze z katapult, skoki na siatkę (free jumping), zjazd na linie (tyrolka), przejście po linowym moście (most tybetański), lotnicza huśtawka, skok zaufania (z podestu na pionową siatkę) oraz sky rotaror (urządzenie do treningu pilotów i astronautów). Z tych wszystkich atrakcji chętni będą mogli skorzystać zupełnie za darmo! Nie dowierzając, sprawdziliśmy tę informację. Ona jest prawdziwa!

Bohaterowie, cwaniacy, szykujcie się! Pokażcie, jacy jesteście dzielni! Nie pękajcie! To wszystko już 26 lipca, w niedzielę w Ośrodku Sportu i Rekreacji Zakucie w Zagórz. Zapraszamy! **emes**

Szybki Fedak

Grzegorz Fedak z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu zaliczył dobry start podczas biegu Śirocką Trinaśtką na Stowacji



ARCHIWUM PRYWATNE

Impreza ściągnęła prawie 80 osób. Trasa liczyła 13 km. Fedak pokonał ją w czasie 48.28, zajmując 9. miejsce generalnie i 7. w kat. do 39 lat. – Trasa była ciężka, m.in. 2,5 km pod górę – powiedział reprezentant SGMM.

Senior na medal, junior przyzwoicie

Marcin Karczyński (na zdjęciu) stanął na podium Mistrzostw Polski w Kolarstwie Górskim. Jadąc gościnnie w barwach miejscowej Korony Kielce, przyczynił się do srebrnego medalu w wyścigu sztafetowym.

UKS MTB MOSiR Sanok nie ma jeszcze drużyny, która mogłaby uczestniczyć w MP, a Karczyńskiemu start był potrzebny w ramach przygotowań do Mistrzostw Świata. Rozpoczął na pierwszej zmianie, uzyskując 2. wynik przejazdu. Nieznacznie lepszy był tylko Dariusz Batek z Silesii Rybnik. Ostatecznie drużyna z Kielc utrzymała 2. pozycję, sięgając po tytuł wice-mistrzowski. Złoty medal zdobył JBG-2 Professional MTB TEAM. Startowało 20 ekip.



BARTOSZ BLAZEWICZ

– Jestem bardzo zadowolony z tego startu. Uzyskałem 2. czas pierwszej zmiany i to startując z dalekiej pozycji. Na dystansie ok. 4,5 km udało mi się wyprzedzić wielu zawodników. To dobry prognostyk przed MŚ – powiedział Marcin.

W Kielcach startował też Mateusz Nagaj, zgłoszony do wyścigu juniorów młodszych. Mieli do pokonania trasę liczącą około 17 km, na co składały się 4 „pętle”. Przez dwie pierwsze nasz zawodnik jechał w dziesiątce, potem nieco opadł z sił. Ostatecznie zajął 16. miejsce w stawce 37 zawodników, co i tak jest bardzo przyzwoitym osiągnięciem jak na debiutanta. **(b)**

Złoto dla „jedynek”, srebro... też!

Przed dwoma laty było srebro, rok temu złoto, więc wydawało się, że wyniku nie idzie poprawić. A jednak – tym razem mamy oba medale, wywalczone przez drużyny koła nr 1 podczas Mistrzostw Okręgu Krośnieńskiego w Wędkarstwie Muchowym.

Sukcesy muszkarzy to już norma, ale na tak dobry start trudno było liczyć. Podczas rywalizacji na Sanie w Łączkach i na Zalewie Myczkowieckim „jedyńka” wystawiła aż trzy zespoły, z których dwa zdystansowały konkurencję, między sobą tocząc walkę o tytuł. Ostatecznie mistrzostwo zdobyła trzecia dru-

żyna koła (minus 48 pkt), minimalnie wyprzedzając drugą (-50). Słabo spisała się pierwsza – dopiero 11. miejsce. Wyżej było koło nr 2, zajmując 5. pozycję.

O sukcesie drużyn zdecydowała równa postawa wszystkich muszkarzy, którzy plasowali się w czołowej dwudziestce. Skład zwycięskiego zespołu tworzyli:



BOGDAN LISIEWSKI

Medalowe drużyny z koła nr 1. Od lewej: Piotr Chybiło, Janusz Jędrzejczyk, Lech Straszkievicz, Ryszard Cieślík, Adam Skrechota i Robert Woźny.

5. indywidualnie Janusz Jędrzejczyk, 10. Lech Straszkievicz i 19. Piotr Chybiło. Lokaty zawodników drugiej drużyny: 7. Ryszard Cieślík, 13. Adam Skrechota, 15. Robert Woźny. Ponadto 8. był startujący indywidualnie Bogdan Lisiewski (koło nr 1), 9. Dariusz Maciuba, a 16. Piotr Sołtysik (oba koła nr 2).

Mistrzostwa rozpoczęły się rewelacyjnie, bo w I turze wszystkie sektory wygrali nasi zawodnicy – Jędrzejczyk, Lisiewski i Maciuba. Potem wyhamowali – w drugiej zwycięstwo odniósł Woźny, a w trzeciej Sołtysik. Ostatecznie tytuł zdobył Artur Trzaskoś z Krosna, wyprzedzając Piotra Koniecznego z Rymanowa.

– Drużynowo poszło nam rewelacyjnie, ale indywidualnie mogło być lepiej. Ja przed wygraną turą na Sanie „wyzerowałem” na zalewie, co niemal automatycznie przekreśliło moje szanse na wysoką lokatę. Podobny przypadek miał Piotrek Sołtysik. Dodam, że na Sanie łowiono głównie lipienie, rzadziej „potokowce”, natomiast na Myczkowcach muszkarze punktowali pstrągami i małymi trociami – powiedział o zawodach R. Woźny. **(blaz)**

„Błękitna wstęga” dla półkrwi sanoczanina

Marcin Więcek z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego zdobył „Błękitną Wstęgę Jeziora Solińskiego”, wygrywając prestiżowe regaty bez podziału na klasy.

Wprawdzie Więcek to chłopak z Rzeszowa, ale już półkrwi sanoczanin – pływa w BTŻ-cie, pracuje w naszym mieście, ma też prywatne związki. Podczas ostatnich regat prowadzony przez niego „Folpak” okazał się najszybszy z 26 łodzi. A walka była poważna – start spod KOŻZ-u, najpierw wokół Wyspy Zajęcej, potem Skalistej i z powrotem. Na pokonanie tego dystansu załoga Więcka potrzebowała ponad 2 godziny. Na 5. pozycji finiszowała Edyta Pietryka (skipi „Mansard”), a 6. był Marek Sawicki z Naftowca (cors „Elcom”). **(bb)**



GRZEGORZ BONCZAK

Marcin Więcek (pierwszy z lewej) za sterem „Folpaku”.

Na upały najlepszy lód

Nie w każdym miejscu na świecie żar lejący się z nieba można schłodzić lodem. W Sanoku można. MOSiR zaprasza wszystkich miłośników łyżwiarstwa na ślizgawkę. W niedzielę w hali „Arena” można się będzie ślizgać w godzinach od 17 do 18.

Ceny biletów, w porównaniu z ubiegłym sezonem, nie ulegają zmianie i wynoszą: dorośli – 6,50 zł, dzieci i młodzież – 5,50 zł, a wypożyczenie łyżew kosztować będzie 5 zł. Zapraszamy! **emes**

Sawicki junior wygrywa

Dzień po „Błękitnej Wstędze” rozegrano regaty klubu Szkwał Rzeszów. W klasie T3 puchar zdobył Adrian Sawicki z Naftowca.



ARCHIWUM PRYWATNE

Zaledwie 14-letni Sawicki junior zastąpił tatę Marka, siadając za starem „Elcomu”. Zmiana okazała się bardzo udana. Adrian sięgnął w Polańczyku po zwycięstwo, w pokonanym polu zostawiając m.in. starych solińskich wilków – Marka Szwea z Rzeszowa i Jana Frąckiewicz z Krosna. Młodemu żeglarzowi Naftowca życzymy dalszych sukcesów. **(bart)**

Ciarko KH już w komplecie

Hokejowy zespół CIARKO KH w komplecie! Na poniedziałkowym treningu byli już wszyscy: cały polski skład oraz czterej zawodnicy rosyjscy: obrońcy – Aleksander Klimow i Wiaczesław Triasunow oraz napastnicy – Aleksander Golc i Jewgienij Afonin. Do drużyny dołączył także bramkarz Wojciech Rocki. A na trybunach zasiadło kilkudziesięciu najbardziej zago-rzałych kibiców.



Aleksander Golc – napastnik.

Ciekawość kibiców, którzy dowiedzieli się o przyjeździe Rosjan, wzbudza- li właśnie oni. Na nich skierowane były oczy wszystkich. – Widać, że potrafią jeździć na łyżwach, że nie dają sobie odebrać krążka. Chyba będzie z nich po- ciecha – takie były wstępne opinie. Po

godzinie były już pierwsze cenzurki. – Dobrzy są obydwaj obrońcy, napastni- cy raczej nie szokują – padły oceny. – Poczekajcie z krytyką. To ich pierwszy trening. Czego od nich wymagacie – de- nerwował się pan Zdzisio.

Po treningu odbyła się konferencja prasowa z udziałem czwórki Rosjan. Wszyscy zaczęli swą przygodę z hoke- jem w syberyjskim mieście Barnaul, cała czwórka ma za sobą występy w wyższej lidze rosyjskiej, a Aleksander Klimow i Aleksander Golc nawet w superlidze. Wszyscy znają trenera Wiktora Jakimo- wa, który – ich zdaniem – był przyczyni- kiem, że są dziś razem z nim

w Sanoku. Uważają go za dobrego fachowca i mają do niego pełne zaufanie. Pytani, czy jest on zwolennikiem ka- torzniczej pracy, odpowiadają: – Raczej normalnej, ciężkiej pracy, która jest dla nas czymś zwyczajnym, czymś bez cze- go trudno myśleć o wynikach. Na pytanie, czy to dobrze dla nich, że drużynę prowadzi ro- syjski, znany im szkoleniowiec – Aleksander Klimow odpo- wiada: – Owszem, to jest dla nas atut, ale też świadomi jesteśmy, że wymagania

wobec nas będą wyższe niż w stosunku do innych zawodni- ków. To jest zro- zumiałe i to nas nie zraża, lecz motywuje do ciężkiej pracy.

Zanim do- tarła do nich wieść o możli- wym transferze do Polski, żaden z nich nic nie sły- szał o Sanoku, nie znają też polskiego hoke- ja. Dopiero ostatnio dowiedzieli się, że będą występować w drużynie, która wybroniła się przed spadkiem z ekstrakla- sy i chce poczy- nić postępy w grze, a tym samym skok w tabeli. – To oczywiste, że mamy jej w tym pomóc. I tak bę- dzie. Solidna praca, w połą- czeniu z dyscy- pliną, muszą przynieść efekt.

Dyscyplina w codziennych treningach to podstawa dobrej



Jewgienij Afonin – napastnik.

mile przyjęci przez kolegów, a to jest oznaka dobrej atmosfery. Myślę, że wspólnie zbudujemy drużynę – są- dzi Klimow. Prawdopodobnie będzie on równocześnie pełnił funkcję asy- stenta trenera, ale zapytany o to od- powie: – Być może, ale to będzie decyzja trenera. Ja wiem jedno, że najpierw muszę pokazać, co potrafię jako zawodnik, bo żeby być asystentem trenera, trzeba zdobyć so- bie autorytet.

24-letni obrońca Aleksander Triasu- now przez trzy ostatnie lata grał w pierw- szej parze obrońców jednej z drużyn wyższej ligi rosyjskiej. Podkreśla, że są pierwszy raz na lodzie i dodaje, że od dwóch miesięcy prowadzili letnie przygo- towania do sezonu, według wskazówek trenera Jakimowa. Zapytany, czy chciał- by grać w parze z Klimowem, odpowiada



Aleksander Klimow – obrońca.

blyskawicznie: – Oczywiście, jednak to nie ja będę o tym decydował, lecz trener.

Wszystkim podoba się hala sanoc- kiej „Areny” i już zdążyli się dowiedzieć, że panuje w niej gorąca atmosfera pod- czas rozgrywanych spotkań. – To bardzo pomaga drużynie – zaznacza Triasunow. A jego przyjaciół Aleksander Golc, popi- sując się wiedzą z polskiego hokeja, dodaje: Jeśli my dołożymy do tego cięż- ką pracę i pełną dyscyplinę na trenin- gach, to dlaczego nie mielibyśmy poko- nać Cracovii?

Marian Struś

W lidze tak łatwo nie będzie

Stalowcy hartują się, rozgrywając po dwa mecze kontrolne w tygodniu. Sobotni remis z Żurawianką Żurawica (4-4) powe- towali sobie w środę, gromiąc V-ligowców z Nowotańca w kosmicznych rozmiarach 9-1. Żeby tak samo odsyłać do domu mocniejszych rywali, byłoby powody do zadowolenia.

Z remisu z Żurawianką raczej trudno się cieszyć, ale w końcu w meczach kontrolnych nie tylko o wynik chodzi. W tym przypadku nie było jednak widać, iż spotka- nie miało służyć ćwiczeniu określonych wariantów gry. Sta- lowcy grali z wyjątkową nonsza- lancją w obronie, kiepską formę zaprezentowali bramkarze i wynik poszedł w świat. Odnotujmy tylko, że strzelcami bramek dla naszych barw byli: Fabian Pańko (2), Mar- cin Borowczyk i Rafał Nikody.

Po IV-ligowej Żurawiance ko- lejnym sparingpartnerem był gra- jący klasę niżej Cosmos Nowota- niec. Swoją piłkarski taniec przyjezdni zaczęli w szalonym ryt- mie, obejmując prowadzenie w 11 minucie po strzale Syl- westra Biesiady. Podrażniło to ambicje stalowców. Hasło do ataku rzucił Fabian Pańko, zdobywa- jąc dwie pierwsze bramki w 25. i 29 minucie. Trzecią strzelił Rafał Nikody (31), potem znów na listę wpisał się Pańko (40), zaliczając hat tricka, a końcówka pierwszej połowy należała do Pawła Kosiby, który między 43. a 45. min zdobył dwa kolejne gole.

W drugiej połowie trener Janusz Sieradzki dokonał aż sie- dem zmian, które nie wpłynęły korzystnie na obraz gry. Przeciwnie, akcje gospodarzy były bar- dziej chaotyczne, niewykorzysta- nych sytuacji mnóstwo, łącznie z rzutem karnym przestrzelonym przez Marcina Borowczyka. Obrońcy także nie ustrzegli się szkolnych błędów, a pomocnicy niecelnych podań. Autorami trzech bramek strzelonych w II połowie byli: Piotr Spaliński



Czy Maciej Kuzicki nadal pozostanie czołowym zawodnikiem drugiej linii, czy też będzie musiał walczyć o miejsce w wyjściowej jedenastce?

(2) i Borowczyk. Podsumowując, Stal była o klasę (może nawet o dwie) lepszym zespołem, lep- sze wrażenie pozostawiła po so- bie jedenastka z pierwszej poło- wy. Należy przypuszczać, że w kolejnych spotkaniach z Kama- xem Kańczuga (sobota, godz. 11), Partyzantem Targowiska i Unią Nowa Sarzyna, trenerzy już zaczną wystawiać do gry podsta- wową 15-16-tkę, tę która weźmie na swoje barki grę w rozgrywkach ligowych.

emes

Stal: Psioda – Szałankiewicz (60. Niedzielski), Sumara, Łuczka – Faka (60. Chudziak), Lorenc (55. Borowczyk), Zajdel (46. Kuzic- ki), Węgrzyn (75. Kuzian), Kosiba (55. Kijowski) – Pańko, Nikody (46. Spaliński).

Dużo niewiadomych

Gdyby przyszło dziś ocenić wartość sanockiej drużyny i przewidzieć jej wyniki w kon- frontacji z zespołami III-ligi, to

wej” formacji, jej podstawowi zawodnicy popełniają sporo błędów i oby ta linia nie stała się piętą achillesową sanockiego III-ligowca. W pomocy tłok wy- jątkowy i tu o miejsce w podsta- wowej jedenastce trwać będzie naprawdę zacięta walka.

mógłby to uczynić albo wybitny ekspert, albo jakiś mag, czarow- nik. Rywale, jakich sanoczenie zaprosili do testowania swojej formy, byli bowiem nie z tej pół- ki, więc trudno cokolwiek po- równać czy przewidzieć. Wyda- je się, że będą w miarę dobrze przygotowani fizycznie do gry, natomiast niewiele można po- wiedzieć o sile tego zespołu. Dużą niewiadomą do końca po- zostaną umiejętności bramka- rza Łukasza Psiody. Sparing- partnerzy nic nie pomogli, aby wyrobić sobie zdanie w tej kwe- stii. Jego miejsce w bramce, jako tego numer jeden, jest ra- czej niekwestionowane, ale to może okazać się za mało. Spo- ro obaw można mieć odnośnie gry obrony. Nie tworzy „betono-

Na dziś ma go jedynie Marek Węgrzyn, ale już pozostali po- winni zacząć pokazywać się tre- nerom, jeśli nie chcą grać ławy dla rezerwowych. I wreszcie atak. Przewaga pary: Pańko – Nikody nad pozostałymi po- tencjalnymi napastnikami wyda- je się być nad wyraz widoczna.

Czy ostatnie trzy sparingi wprowadzą coś nowego do tego układu? Wątpię. Dobrze byłoby, żeby to piłkarze zaczęli już układać grę, demonstrując zwykłą formę. Bo po to, by roz- łożyć na łopatki Cosmos Nowo- taniec, wcale nie trzeba wspinać się na szczyty. Z Kamaxem, a na pewno z Unią Nowa Sarzy- na, będzie już o to znacznie trudniej.

Marian Struś

Brakuje sparingpartnerów

Trener Wiktor Jakimow chce przed sezonem rozegrać ok. 15 meczów kontrolnych, tymczasem na rynku odczuwa się wyraź- ny brak sparingpartnerów. Trwa łapanka na chętnych do grania.

Większość zespołów już wcześniej dopięta sobie kalendarz spa- ringów, stąd nie dysponuje wolnymi terminami i uprzejmie odmawia propozycji rozegrania meczów. Na dziś pewne są dwa mecze z KTH Krynica (31 lipca w Sanoku i 2 sierpnia w Krynicy). Kolejne dwa, do końca jeszcze niepotwierdzone, zapowiadają się bardzo atrakcyj- nie, gdyż sparingpartnerem KH byłby Sokół Kijów. Dwa mecze z nim właśnie rozegralibyśmy 19 i 20 sierpnia w Sanoku. Gdyby do nich doszło, trzeba byłoby przesunąć termin rozegrania meczu Pucharu Polski z TKH Toruń, zaplanowany właśnie na 20 sierpnia. Kolejne trzy spotkania kontrolne winien przynieść turniej w Sanoku, zaplanowany na 13-15 sierpnia. Kto w nim wystąpi? To też jest jeszcze niewiadoma. Zaproszenie przyjął jedynie Stoczniovec Gdańsk, a zastanawiają się: Słowacy z Popradu i Węgrzy z Ujpesti Budapest.

emes

WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

Ostatnie dni rekrutacji!

STUDIA I III STOPNIA

- Administracja
- Administracja bezpieczeństwa publicznego
- Bezpieczeństwo wewnętrzne
- Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- Grafika komputerowa w mediach
- Ekonomia
- Biznes międzynarodowy
- Europeistyka

INFORMATYKA

- Programowanie
- Informatyka i ekonometria
- Ratownictwo medyczne
- Socjologia
- Pracownik socjalny
- Turystyka i rekreacja
- Zdrowie publiczne
- Dietetyka współczesna

7 KIERUNKÓW STUDIÓW II STOPNIA – żadna inna uczelnia niepubliczna w Polsce nie ma większej liczby kierunków na studiach II stopnia niż WSIiZ!

UNIKALNY SYSTEM BEZPŁATNYCH MIEJSC – 750 bezpłatnych miejsc dla kandydatów na pierwszy rok studiów!

STUDIUJ ZA DARMO NA INFORMATYCE – nawet do 50% studentów przyjętych na studia stacjonarne I stopnia będzie otrzymywać 500 zł stypendium ministerialnego.

STUDIA II STOPNIA NA KIERUNKU ADMINISTRACJA – administracja rządowa i samorządowa, administracja transgraniczna lub administracja służb porządku publicznego.

www.wsi.zrzeszow.pl

PUNKT REKRUTACYJNY W TWOIM MIEŚCIE:

SANOK – I Liceum Ogólnokształcące im. KEN, ul. Zagrody 1, 38-500 Sanok
tel. 013 463 25 07

RZESZÓW – WSIiZ, pok. RA 8, ul. Suchbąskiego 2, 35-225 Rzeszów
tel. 017 866 11 88, 017 866 11 99; rekrutacja@wsi.zrzeszow.pl